

ROK 1953

ZESZYT 7 (112)

PORADNIK JEZYKOWY

WRZESIEŃ
1953



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

	Str.
1. BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: Jeszcze o słowniku Lindego	1
2. JANINA SIWKOWSKA: Rodowód Mikołaja Kopernika i wywód jego nazwiska	13
3. ZDZISŁAW SOBIERAJSKI: Jak publikować utwory poezji ludowej. (Próba ustalenia pisowni)	19
4. WITOLD DOROSZEWSKI: W sprawie projektu kompromisowej pisowni fonetycznej	27
5. Próba tekstu	34
6. W. D.: Objasnienia wyrazów zwrotów	35

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA.

Cena pojedynczego numeru 3 zł. Prenumerata roczna 30 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

JESZCZE O SŁOWNIKU LINDEGO*

I. Pierwsze recenzje Słownika.

Pierwsze recenzje o Słowniku Lindego ukazały się w prasie zagranicznej. Nie był to przypadek, że tak się stało. Powody po temu były nadto wystarczające: burza wojenna, jaka się przetoczyła przez ziemie polskie i brak pisma literackiego. Kiedy jednak Dmochowski rozpoczął w roku 1809 na nowo druk „Pamiętnika Warszawskiego“, już w pierwszym jego tomie (styczeń 1809 r.) znajdujemy dwie recenzje Słownika tłumaczone z prasy niemieckiej. Jedna z nich jest wypisem z „Gazety powszechnej literackiej“ wydawanej w Halle z dn. 1.XII.1808 (nr 333),¹ druga — z doniesień getyńskich o dziełach uczonych („Gazeta getyńska“, prawdopodobnie z tego samego roku)². Obie te recenzje opatrzone są wyjaśnieniami, a pierwsza z nich poprzedzona wstępem „Do redaktora „Pamiętnika“. Wyjaśnienia zarzutów, jakie recenzenci stawiali autorowi Słownika, jak również i wstęp, wyszły spod pióra znakomitego pedagoga i metodyka owych czasów bliskiego współpracownika Lindego, Konstantyna Wolskiego³, którego rodzima reakcja kościelna starała się za wszelką cenę znisz-

* Słownik Lindego stanowił już przedmiot kilku artykułów w „Poradniku Językowym“. W artykule dra Wieczorkiewicza poruszone są kwestie nowe, zasługujące na omówienie, szczególnie ze względu na wyjątkową pozycję, jaką w historii leksykografii polskiej zajmuje słownik Lindego.

Red.

¹ „Pamiętnik Warszawski“, w Warszawie, r. 1809 (styczeń, luty, marzec).

² tamże, s. 206. W „Gazecie powszechnej literackiej“ wychodzącej w Halle dużo miejsca przeznaczano na sprawy polskie. Mówił mi prof. dr E. Kipa, że w piśmie tym można znaleźć wiele ciekawych a nieznanych artykułów, polemik itd. dotyczących spraw polskich. Niestety nie mamy dotąd indeksu tych poloników.

³ Konstantyn Wolski, 1762—1810, eks-pijar, profesor Liceum Warszawskiego, znakomity metodyk, autor pierwszego elementarza polskiego pt. „Nauka początkowego czytania, pisania i rachunków“, (Warszawa 1810 i 1811), członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dyrektor w wydziale do ksiąg elementarnych. O pracach i działalności Wolskiego opracował monografię Zakł. Jęz. Pol. Wyż. Szkoły Pedag. w W-wie.

czyć za jego postępowość posuwając się aż do publicznego oskarżenia go o demoralizację i deprawację młodzieży⁴.

Obie te bezimienne recenzje różnią się między sobą. Pierwsza, obszerna, rzeczowa i wnikliwa, wskazuje na należyte przygotowanie naukowe jej autora, który zadał sobie niemały trud sumiennego przewertowania pierwszego tomu Słownika i wydania o nim rzetelnego i bezstronnego sądu. I aczkolwiek autor w swoim mniemaniu wskazuje na szereg potknięć i błędów Lindego, niemniej przeto należycie ocenia wielkość i znaczenie Słownika nie tylko dla kultury polskiej, ale dla prac leksykograficznych w ogóle. Druga recenzja natomiast jest powierzchowna i uwagi jej mają źródło w niezrozumieniu przez recenzenta celów, jakimi kierował się Linde, jak również w niedocenianiu przez recenzenta wartości samego dzieła.

a) — *Recenzja z „Gazety halskiej“⁵.*

Recenzja ta poprzedzona jest wstępem pióra K. Wolskiego, w którym uderzają nas cztery zasadnicze momenty. Po pierwsze: dowiadujemy się, że cel słownika „wiadomy jest wszystkim z obwieszczenia poprzednio wydanego“⁶. Mowa tu o drukowanych prospektach Słownika, jednym polskim, drugim niemieckim wydanych w r. 1804.

Po drugie: Wolski tłumaczy, dlaczego Słownik nie miał dotąd recenzji polskich i przypisuje to „niedostatkowi periodycznego literackiego pisma“⁷. Po trzecie: redakcja „Pamiętnika“ doceniając wartość pracy Lindego, gdyż Słownik ma stanowić „epokę w języku i literaturze polskiej“⁸, korzysta z „najpierwszej pory wychodzącego nowego „Pamiętnika“⁹ i podaje w nim recenzję „wyjętą z „Gazety Handlowej“. Po czwarte: redakcja podaje przypisy do tej recenzji „jakie już z rozwagi nad tym dziełem, już z osobistej rozmowy o nim z samym Autorem, nawinąć nam się mogły“¹⁰. A więc przypisy i wyjaśnienia zarzutów były omawiane i przedyskutowane z Lindem.

⁴ Ks. I. Raczyński, arcybiskup gnieźnieński w liście otwartym do Księcia Warszawskiego z dn. 19.I.1809 r. żądał pozbawienia posady nauczyciela prof. K. Wolskiego, jako człowieka „z ustaw prawa duchownego w klątwe będącego i infamią notowanego“. Był to już drugi list tegoż dostojnika Kościoła, gdyż pierwszy w tej sprawie datowany był 20.X.1809 r. (Sześćcioletnia korespondencja władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego służąca do historii kościoła polskiego). Na skutek tego listu Wolski oraz inni eks-księża zostali zwolnieni z posad.

⁵ „Pamiętnik Warszawski“, w Warszawie 1809 r., tom I, s. 37.

⁶ tamże, s. 35. ⁷ tamże, s. 35

⁸ tamże, s. 36 ⁹ tamże, s. 36 ¹⁰ tamże, s. 36

Recenzja rozpoczyna się uwagą ogólną stwierdzającą, że:

„wydany świeżo Słownik Polski (...) należy do najważniejszych zjawisk nowo rozpoczętego wieku i zaspokaja to utęsknienie, z jakim oddawna miłośnicy nauki językowej oczekiwali podobnego dzieła“¹¹.

Ocena bardzo pochlebna wysuwająca Słownik Lindego na pierwsze miejsce wśród istniejących prac leksykograficznych epoki, zwłaszcza, że porównując Lindego z Adelungiem recenzent stwierdza, że tylko „Lindego Słownik odpowiada godnie Adelungowi“, ale przyznaje, że Linde miał daleko więcej trudności do pokonania, „z którymi walczyć było potrzeba“. Podkreśla również niezmierną pracę i gorliwość „tego męża“ (Lindego) wyrażające się w dokumentacji haseł, gdyż „na każdy wyraz, na wszystkie jego znaczenia bądź zestarzałe, bądź używane dotąd znalazł stosowne teksty“. Jednak podziw i uznanie recenzenta idą jeszcze dalej, bo powiada, że:

„wyżej jeszcze wznosi się zadziwienie nad bezprzykładną prawie stałością i tęgością charakteru Autora, z jaką wśród burzy zaciętej wojny, śmierć i zagładę ołd Wisły aż do Niemna rozpościerającej, wtenczas gdy Warszawa była głównym miejscem wypadków wojennej wrzawy, wśród tych mówię okoliczności nie tylko ciągle pracował nad zaczętem dziełem, lecz tego dokazał, drukarnię do własnego pomieszkania przeniósłszy, aby tym ciąglej czuwać mógł nawet i nad mechaniczną robotą w wykonaniu przedsięwzięcia swojego; tego mówię dokonał, że jeszcze w grudniu roku 1807 wyszła spod prasy pierwsza część dzieła jego.“¹²

Trafnie wskazuje recenzent charakter współczesności Słownika wraz z jego podbudową historyczną, a więc „źródła pism drukowanych, a to nie tylko klasycznych autorów narodowych“, ale i potoczna mowa „zwyczajnego pożycia“. Godnym uwagi i podkreślenia jest zdaniem recenzenta uwzględnienie słownictwa technicznego, o którego uzupełnienie prosił Linde prof. Magiera.

Podchwytuje i rozwija dalej zdanie Lindego o zadaniach leksykografa, który nie może być prawodawcą języka, nie może tworzyć wyrazów, ale „wydobywać i wyjaśniać znajdujące się rzeczywiście“. Nie jednego jednak leksykografa, zdaniem recenzenta, „czy to jednostronność jakaś, czy też zapędzanie się w tworzeniu wnioskowań uwiodły tak daleko, że albo odrzucał pewne w używaniu będące słowa i sposoby mówienia, albo przeładowywał zwyczajną mowę składaniną wyrazów nowych na przykład czasowników z przyimkami“¹³.

¹¹ tamże, s. 37.

¹² „Pamiętnik Warszawski“, 1809 r., tom I, s. 39.

¹³ tamże, s. 40.

Przyznając więc słusność Lindemu, że wszystkie przypadkowo tworzone składaniny, często niedorzeczne, wyłącza — recenzent twierdzi, że jednak trudno oznaczyć granicę między tym, co jest arbitralnością, a tym, co samo użycie ustanowiło¹⁴.

Stąd wypływa zarzut dotyczący formacji z przyimkami *do-*, *roz-*, itd., które „w potocznym użyciu się tworzą“, a które są pomijane w Słowniku na korzyść innych. Zarzut ten odpiera Wolski przytaczając cytaty ze Wstępu do Słownika, a mianowicie:

„Co względem przyimka *do* ostrzeżono, rozciąga się i do wszystkich innych, osobiście do przyimka *po*, z którym by inaczej wszystkie słowa spod każdej innej litery powtarzać wypadało.“

Linde słusznie zresztą unikał arbitralności Bandtkiego w składaniach „na samej tylko dowolnej analogii zasadzonych“¹⁵. Chodzi tu o formacje typu: *dobestwiam*, *docofyвам*, *doczopuję* itd.

Jeden z następnych zarzutów dotyczy kwalifikatorów. Recenzja zarzuca Lindemu, że tylko w „dwóch okolicznościach użył autor pomienionego znamienia, jednego przy wyrazach nieużywalnych, drugiego przy tych, które właściwie są poetycznymi“. Jest to jednak niedopatrzanie recenzenta, gdyż poza wyżej wspomnianymi dwoma asteryskami, pojedynczym przy wyrazach przestarzałych i podwójnym przy wyrazach poetyckich, Linde stosuje kwalifikatory ostrzegawcze w rodzaju: *rubasznie*, *zgrubiale*, *z ohydą*.

Oceniając dobór cytatów podanych przez Słownik recenzent podkreśla zasadę semantyczną układu hasła i powiada, że

„przytaczanie na każde znaczenie słowa, na każdy mówienia sposób pewnych przykładów wyciągniętych z pism narodowych, jest nową, główną zaletą, którą rzadko znajdujemy w Słowniku jakiegokolwiek języka. Mnogość przywiezionych takich przykładów podaje częstokroć i wiadomości pewne do historii znaczeń używanych w różnych wiekach słowa.“¹⁶

Wolski podchwytuje ten trafny sąd recenzji opatrując go komentarzem samego autora Słownika, że

„tak ułożony słownik zawiera niby biografię każdego wyrazu (...) stawia świadków na to, co się z nim dzieje, i czy już jako obumarły poszedł teraz w niepamięć, czy też jeszcze żyje w dzisiejszym używaniu“.¹⁷

¹⁴ tamże, s. 43.

¹⁵ Błąd ten popełniał stale W. Niedźwiedzki w ostatnich tomach Słownika

¹⁶ tamże, 45.

¹⁷ Wstęp do Słownika, IV.

Co do przytaczania kilku nieraz przykładów na jedno znaczenie, Wolski wyjaśnia, że nie jest to tylko przypadek, ale Lindemu chodziło o

„cieniowanie jakieś, przez które wyraz od wspólnie z nim położonych nabiera jakiejś różności co do znaczenia“.¹⁸

Strona graficzna słownika jest według recenzenta bez zarzutu. Uważa, że druk jest „przewyborny“, podkreśla oszczędność miejsca przez wprowadzenie skrótów różniących się różnaitością druku. Korekta odznacza się wielką poprawnością, co jest zasługą nie tylko autora Słownika, ale i jego przyjaciół Kamińskiego, Bielskiego i Wolskiego, którzy mu w tym dopomagali. Jako zarzut podkreśla recenzent brak wersalików z kropkami i kreskami, „którymi wszystkie początkowe słowa drukowano“. Słuszny ten zarzut mógł być uwzględniony dopiero od litery J, gdyż drukarnie warszawskie nie miały takich wersalików i trzeba je było dopiero odlewać. Jest to — jak pisze Wolski — dowód, jak sam autor kosztów ani trudów względem dzieła swojego nie szczędzi¹⁹. W układzie czasowników Linde trzyma się schematu podawania ich w bezokoliczniku, ale po formie bezokolicznika

„nie omieszkał wyłożyć insze ich czasy, a na swoim miejscu w porządku alfabetycznym czasu terażniejszego, np *biorę* odesłać do *brać*“.

Uwagę tę mocno podkreśla Wolski w następującym przypisie:

„Godna rzecz była, aby recenzent interesowniej zastanawiał uwagę czytelników nad odmianą ważną, a prawdziwie klasyczną i stanowiącą epokę w leksykografii słowańskiej, a w szczególności polskiej, nad odmianą mówię, którą autor idąc za radą i przewodnictwem tak zasłużonego względem ojczystego języka pisarza gramatyki narodowej, w słowniku swoim pierwszy do skutku przyprowadził kładąc czasowniki w trybie bezokolicznościowym (...)“²⁰

Usterkę w układzie Słownika recenzent nie widzi tak wiele, ale na dowód, że bacznie czytał tak ważne dzieło, przytacza „niektóre tego gatunku spostrzeżenia“. Jedną z pierwszych uwag jest ta, że wyrazy pochodne zaczynające się od *brato* — nie powinny stać pod *bratni*, ale powinny być „położone od wstępu lub mieć jakiś znak wspólnego pochodzenia“. Zarzut ten wyjaśnia Wolski oszczędnością miejsca. Dlatego Linde unikał acapitów i tak daleko ciągnął pasmo wyrazów pochodnych z jednego rdzenia jak tylko szyk abecadłowy na to pozwalał. To niejednokrotnie bardzo krępowało autora, czemu dał wyraz we Wstępie²¹. Układ ten jest jednak konsekwentny i ma tę zaletę, zdaniem Wolskiego, że „łączy

¹⁸ „Pamiętnik Warszawski“, r. 1809, tom I, s. 67(i).

¹⁹ „Pamiętnik Warszawski“, 1809, t. I, s. 67(i).

²⁰ tamże, tom I, 1809, s. 71(t).

²¹ s. VI.

w jednym dziele korzyści etymologiczne z wygodnym użyciem zwyczajnego słownika“.

Pochwalając poprzednio zasadę semantyczną recenzent zwraca uwagę na niedocienienie znaczeń przysłówków: *tak daleko* i *tak dalece*. Uwaga ta jest słuszna. Recenzent tak ją formułuje:

„Przy wyrażeniu *tak dalece* na karcie 403 życzylibyśmy, żeby wytknięta była różnica, że się używa czasem z następnym sensem, czasem bez niego, a w tym ostatnim przypadku zwyczajnie z negacją: że gdy odpowiada łacińskiemu *adeo* wyrazić się może w tłumaczeniu polskim: *do tego stopnia*, lecz temu nie odpowiada niemieckie: *so weit, bis dahin*. Przytoczono tu przykład z następnym *jak*, lecz nie z następnym w drugim sensie: że, gdzie właśnie odpowiada łacińskiemu *adeo*. Na to można było wziąć przykład z przytoczonej gdzie indziej od autora książki (Golańskiego) o Wymowie i Poezji, w Wilnie roku 1788, na karcie III: „Nie masz już żadnej wymowy i nie będzie nigdy, która by się nie zasadzała na jakiejś cnotce *tak dalece*, nie mogąc istoty prawdy wynaleźć, pozoru przynajmniej dla swej mowy szukając.“²²

Tą drobną na pozór uwagą recenzent dowiódł zarówno znajomości jak również dobrego wyczucia polszczyzny. Uwagę tę Wolski opatruje następującym komentarzem:

„Uwagi nad przysłówkiem *tak daleko* i *tak dalece* uznajemy za nader sprawiedliwe. Dowodzą one, że recenzent gruntownie jest obznajmiony ze wszystkimi względami gramatycznymi. To tylko przydamy, że w tym artykule nie dostrzegł jeszcze uchybienia autora w rozgatunkowaniu znaczeń tych przysłówków *tak daleko* i *tak dalece*. *Tak dalece* używa się wtenczas, kiedy znaczy toż samo, co *tak bardzo*, np. *Nie tak dalece* mocą, dostatkami, męstwem poddanych, jako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem i innymi cnotami, królewskiej krwi przyzwoitymi przodkowie W.K.Mci straszliwie groźni byli okolicznym narodom. Górnicki w mowie Boratyńskiego do Zyg. Aug. W tym znaczeniu nie można by już użyć: *nie tak daleko* etc. W znaczeniu zaś: *do tego punktu*, *do tego stopnia* używa się pospolicie: *tak daleko*, np. *Tak daleko* się uniósł. Zdaje się, tego niedostrzeżenia się było autorowi powodem to, że znaczenie: *tak bardzo* i *do tego punktu*, *do tego stopnia* bliskie są sobie i jedno za drugie czasem użyte być mogą. A w tej okoliczności równie wyraz *tak dalece* jak i *tak daleko* użyty być może np. *Tak dalece* albo *tak daleko* się zapomniał.“²³

Jedna z końcowych uwag zarzuca Lindemu, że:

„W ogólności nie znajdujemy tu dialektu serbskiego i szkoda, że P. Linde nie miał do ręki: *Nemecki i Serbski Słowar*, który wydany w Wiedniu 1790, tudzież *Gutsmana Windyjski Słownik*, wydany w Klagenfurcie 1789, in 4-to jako też i wiele innych pism o pokrewnych dialektach, co pokazuje się z rejestru wypisanego od autora, w którym są przemilczane“.²⁴

²² „Pamiętnik Warszawski“, 1809, tom I, s. 56.

²³ „Pamiętnik Warszawski“, 1809, tom I, s. 73(x).

²⁴ tamże, s. 58.

Replika Wolskiego stwierdza, że zapytywał o to Lindego, który oświadczył, że „zachwalany od recenzenta słownik nazywany Serbski“ dokładnie mu znany, ale po przejrzaniu tego słownika spostrzegł, że dzieło to, „niczym więcej nie jest, jak tylko przedrukowany odmiennym cokolwiek kościelnym drukiem dykcjonarz rosyjski JP. Rodde“²⁵. Natomiast, co się tyczy słownika Gutsmana, Wolski zaświadcza, „żeśmy go sami u autora w rękę mieli, ale

(...) „niepojętym sposobem się zdarzyło, że gdy w rejestrze literatury dialektowej gramatykę Gustmanna położono, o ważniejszym daleko tegoż autora dziele, z którego pod każdym prawie słowem wyimki się znajdują, zapomniano. Tak właśnie jak to się zdarza, że kto na moment własnego zapomina imienia. Przemilczenie innych jeszcze źródeł dialektowych niekoniecznie dowodzi, żeby autor ich nie miał lub nie znał. Miał on Słownik Stalla, ma Voltiggiego; lecz gdy ci, jako i inni dziełom swoim dali tytuł Słowników Illiryckich, a w nich zamykały się słowa bez wytknięcia dialektów z całej obszernej Słowiańszczyzny bez braku, nie mógł ich nasz autor użyć, gdyż jego staraniem było odróżnić te wszystkie dialekty do tego stopnia, żeby nigdzie nie zostawić wątpliwości w jakiej części Słowiańszczyzny używają jakiego wyrazu w tym lub innym znaczeniu“²⁶.

W końcowych uwagach, Wolski nie bez pewnej dumy mówi o tym, że dzieło Lindego zyskało sobie pełne uznanie wielu towarzystw naukowych²⁷, co jest zarazem „pochlebnyim świadectwem o wartości dzieła tego i tryumfem równie dla autora jak i dla narodu, który się takim dziełem zaszczyca“. Recenzentowi zaś w imieniu narodu Polskiego wyraża wdzięczność za:

„bezstronnie oddaną sprawiedliwość językowi i literaturze polskiej, również jak zasłudze autora. Znać, że zadał sobie pracę w poznaniu składu i ducha języka, jaki kwitnął w szesnastym wieku i jak na nowo teraz zakwitną“²⁸.

Niezmiernie ciekawe są końcowe wywody Wolskiego, który przytaczając sąd Kondillaka o tym, że „na dokładności i precyzji języka cała sztuka rozumowania zawisła“ dochodzi do wniosku, że w „tych naukach rozbiór i kombinacja wyobrażeń są łatwe i jasne, w których język jest łatwy i zwięzły“, a dalej, że niewiadoma etymologia ma wpływ na opinię, błędy i przesady ludzkie. Linde postawił sobie za

²⁵ tamże, s. 76.

²⁶ tamże, s. 76.

²⁷ List Towarzystwa Cesarsko-Królewsko-Czeskiego w Pradze, list drugi barona de Müller, ministra Króla IMci Westfalskiego, list i uwagi Instytutu Francuskiego Jego Cesarsko-Królewskiej Mci, pisane do JW Bourgoing. Są to według Wolskiego, pochlebne świadectwa wartości dzieła będące dowodem tryumfu autora i narodu, który może się poszczycić dziełem, jakiego żaden inny naród dotąd nie ma.

²⁸ „Pamiętnik Warszawski“, 1809, tom I, s. 79.

cel wyjaśnienie etymologii wyrazów. W Słowniku określał znaczenie pierwotne „wystawiane w przykładach cieniowania w przechodzeniu z jednego znaczenia w inne“. Poza tym starał się określać chronologię wyrazu. Niepospolitą zasługą Słownika Lindego jest, według Wolskiego, to, że przytoczone na każdy wyraz oraz na każde znaczenie przykłady „wystawują nam język polski w całej swej obfitości co do piękności wyrażen tak poetycznych jak i prozaicznych, co do zwrotów, myśli (...) co do mocy i delikatności uczuć. Przez co upada względem niego błahy zarzut, jakoby z tego względu niedość był wykształconym“. Poza tym sięga jeszcze Linde do źródeł słowiańskich wydobywając spod pyłu zapomnienia „starożytnie słowa polskie... jako skorzenie, kłobuk, warzelnia itd. na miejsce których my przejęliśmy obce buty, kapelusz, kuchnia itd. Wolski uważa, że w przyszłości tę jeszcze będzie można osiągnąć ze Słownika korzyść, że „pewne prawidła ortografii będzie można wyciągnąć ze względu na etymologię każdego wyrazu i analogię jego ze słowiańskim lub obcym, z którego jest wzięty“²⁹.

b) *Recenzja z Gazety Getyńskiej*³⁰.

Recenzja ta znacznie krótsza od poprzedniej ma zupełnie inny charakter. Jest powierzchowna i wykazuje, że recenzent nie znał języka polskiego. Również jak i tamta opatrzona jest notami, prawdopodobnie Wolskiego, oraz krótkim wstępem do *Redakcji Pamiętnika*, w którym stwierdza się, że „mniej tu sobie przecież zadał pracy recenzent, gdy razem bez mozołu, w krótkiej rozprawie, osądził i dzieło, i język“. Sąd o układzie i zasobie wyrazów w Słowniku wydał recenzent na podstawie przejrzania trzech pierwszych stronic. Dziwi go umieszczenie imion własnych oraz to, jak „język polski oszpecony jest słowami obcymi z niemieckiego, francuskiego, łacińskiego. Jak odbija przy nim język rosyjski, który nie ma obcych słów prócz dawnych greckich cerkiewnych i tych, które się stały potrzebnymi przez zaprowadzoną do kraju od Piotra W. nową kulturą w wojskowości, cywilności i handlu“³¹. Zarzutom tym daje Wolski następującą odprawę:

„Zapewne nie zastanowił się nad tym recenzent, że imiona własne, propria, w licznych sposobach mówienia przechodzą na pospolite, *appellativa*, np. *poszedł do Abrahama; potrzebny jak Piłat w Kreda; od Annasza do Kajfasza*, tak jak u Niemców: *od Heroda do Piłata*. Opuścić te wyrażenia było to opuścić sposoby mówienia najpotoczniejsze, które dowodzą zawsze erudycji ludu tworzącego przysłowia i wyrażenia z poznanych szczególnych charakterów

²⁹ „Pamiętnik Warszawski“ 1809, tom I, s. 79.

³⁰ tamże, 206.

³¹ tamże, 206.

ludzkich, jak *Buzyrys*, *Falarys* itp. Niech zbyt porywczy sędzia zastanowi się nad tym, iż dlatego imiona własne muszą mieć miejsce w słowniku, iż przydawane im znamionowe przymioty są wielką dla piszących, osobliwie dla poetów, pomocą, np. *Apollo złotowłosy*, *Achilles wiatronogi*, *Minerwa modrooka*... Są inne, np. *Aron*, których umieszczenie potrzebne było dlatego, aby umieścić pochodzące od nich, jako to: *Aronowa broda*, *Aronowa różka*, która inaczej byłaby bez swego pierwiastka. Ściąga się to w szczególności do nazwisk krajów. Należało je umieszczać, gdyż nie można było pochodnych opuścić, jako to: *Europa*, *europaeski*, po dawnemu *europski*; *Dania*, *Duńczyk*, *duński* itp. Wiele imion własnych znaleźć muszą miejsce w Słowniku, dlatego, że z różnych względów przeistoczonymi zostały i różne mają brzmienie w różnych językach. Gdyby autor znał język polski, a przynajmniej gdyby się chciał był zastanowić nad swoim, nie dziwiłyby go tak zwane imiona własne: *Rzym*, *Paryż*, *Włochy*, *Węgry*, *Szwajcaria*, *Niemcy* i owszem słuszniej by się dziwił, gdyby ich w dykcjonarzu nie znalazł, widząc ich brzmienie tak odmienne od wyrazów: *Roma*, *Paris*, *Italia*, *Hungaria*, *Helvetia*, *Germania*, *Deutschland*, *Allemagne*. Wiele to nazwisk miast umieszczać trzeba w Słowniku dla samych Niemców, którzy je zupełnie inaczej przezwali. Czytając oni o zwycięstwie pod Tczewem, Bydgoszczą, skądże się dowiedzą, że tu jest mowa i Dirschau, Bromberg? A tą drogą idąc przebaczyłyby recenzent getyński nareszcie i Nabuchodonozorowi przez sam wzgląd na niemieczyń, w której ten wyraz brzmi Nabukadnezar... Widać, że recenzent Słownika Pana Linde nie przeszedł za literę A, która będąc pierwszą w alfabecie nie mogła go daleko zaprowadzić. Już to aż nadto często powtarzana uwaga, że pod literą A. wyjąwszy *ale*, *abo*, *aza*, nie masz słowiańsko-polskich wyrazów. Rozciąga się to samo i do liter *E*, *F*, *H*, kiedy w skażeniu dobrego smaku wprowadzony został do kraju zwyczaj przeplatania narodowej mowy cudzoziemczyzną, napełniły się książki polskie mnóstwem obcych wyrazów. Przecież zaraza ta czasowa nie mogła nas pozbawić ojczystego języka i skoro chcący pisać i mówić czystą polszczyzną zwracać się zaczęli do pierwszej jej zamożności, ustąpić musiały zagraniczne słowa. P. Linde układając swój Słownik ze wszystkich wyrazów, jakich kiedykolwiek pisarze polscy użyli, musiał umieszczać i cudzoziemskie, dlatego samego, aby wskazał, iż są w języku inne, prawdziwie narodowe słowa na oznaczenie tychże samych rzeczy. Przekonałby się o tym recenzent, gdyby chciał przeczytać inne litery prócz A, przekonałby się, gdyby chciał pod tą samą literą A czytać umieszczone obok słów obcych właściwe polskie. Pod *abdykacją* znalazłby *zrzeczenie się*, *złożenie*; pod *abrewizacją*, *skrócenie* itd., a wchodząc w prawdziwą użyteczność dzieła tego poznałby, iż umieszczenie obcych wyrazów ułatwia szukanie narodowych dla tego, kto chce pisać i mówić po polsku. Te uwagi odwiada może recenzenta od mniemania, iż język polski tak bardzo zarzucony jest cudzoziemczyzną. Dopóki będą autorowie świadomi dobrze mowy, w której piszą, dopóki zwracać nie przestaną prawdziwych znaczeń dawnych przodków swoich wyrazem, a tworząc nowe trzymać się będą ściślej *analogii* i koniecznej potrzeby; dopóty język polski w źródle swoim zamożny, w pobratymcze pomocy obfitujący, nie z cudzej zbieraniny utworzony, lecz własnego początku i wzrostu niezatarte wskazujący ślady lękać się nie może losu, jaki mu nieświadomy cudzoziemiec zbyt skwapliwie przeznacza. Toż samo przystosowane być może do języka rosyjskiego, któremu recenzent przez czczą pochwałę rzetelnie przygania.... Należało tu zastanowić się nad § 579—

580 Etymologii,.... Nie chciał czytać tego wszystkiego recenzent, a przecież to i w swoim języku ma drukowane. Jaka różnicy uwag w Gazecie Haleskiej umieszczonych“³²

W końcowych wywodach recenzent stwierdza, że Słownik w tej postaci „bez pożytku zostanie“. Zdaniem jego Linde mógłby stworzyć dzieło inne, a mianowicie słownik porównawczy języków słowiańskich łącznie z gramatyką. Za podstawę tego zbioru służyłby język rosyjski jako: najbogatszy i najpolerowniejszy. Wtedy i zainteresowanie prenumeratorów byłoby znacznie szersze i autor mógłby „pewnym być odbytu od St. Petersburga do Tobolska, a osobiwie w licznych krajach słowiańskich austriackiego cesarstwa“. Projekt taki trafnie ocenia Wolski, że zmierza do tego aby „nie było słownika polskiego“, a dalej pisze:

„P. Linde wziął za zasadę dzieła swego język polski, recenzent każe mu brać rosyjski. P. Linde pisze dla Polaków, recenzent odsyła go do krajów sycylijskich. Do czego nie doprowadzą niedorzeczne marzenia. Gazeciarski tyński nie dość, że nie zna języka, o którym rozprawia, widać jeszcze, że nie zna ludzi. Charakter autora, który odważył się na tak wielkie dzieło, który niezwykłą pracą tyle trudności zwyciężył zapewne na da się odwieść od przedsięwzięcia ani go odwiodą od zaczętej pracy liczne prenumeraty od St. Petersburga aż do Tobolska i dalej“.³³

W tym zestawieniu tych dwóch tak odmiennych recenzji widzimy chęć nietyłumienia zdrowej krytyki, jaką kierowała się redakcja „Pamiętnika Warszawskiego“. Referent tych recenzji, prof. K. Wolski, przyznawał słusność tym wszystkim zarzutom, które były wyrazem obiektywnego sądu opartego na rzeczowej znajomości przedmiotu, zwalczał natomiast to wszystko, co było tylko powierzchownym dyletantyzmem.

II. *Prospekt Słownika*

Prospekt Słownika wydał Linde drukiem w Warszawie w roku 1804. w dwóch broszurach: jednej polskiej i drugiej niemieckiej³⁴ Prospekt niemiecki wydany został o miesiąc później od polskiego i w treści swej nie wiele odbiega od wydania polskiego. Zasadniczą różnicą między nimi jest to, że wydanie polskie zawiera wykaz źródeł cytowanych w Słowniku.

Z prospektu tego dowiadujemy się przede wszystkim, że Linde pracował nad słownikiem dwanaście lat, a ponieważ wydając prospekt miał

³² „Pamiętnik Warszawski“, 1809, tom I, s. 216.

³³ tamże, s. 217. Por. H. Auderska, Por. Jęz. 1952, z. 2. s. 26.

³⁴ Praenumerations - Anzeige meines Wörterbuchs der polnischen Sprache, Warschau im März 1804, s. 15.

Słownik Języka Polskiego — Prospekt-Warszawa, 25 lutego 1804 roku, str. 30.

już „dzieło dokonane“, zaczął więc tę pracę około 1792 roku. Poza tym określa Linde charakter Słownika porównując go ze słownikami Mączyńskiego, Knapskiego i Trotza. Cel i praca jego w porównaniu z wyżej wymienionymi poprzednikami były inne, gdyż jak pisze „...nie mogłem ich nawet brać za przewodników. Równając ich dzieła do gumien pełnych snopów, patrzyłem z podziwem na ich żniwo, lecz widziałem, że jeszcze wiele do zbierania na niwie ojczystego języka zostawili i tym plonem postanowiłem przysłużyć się narodowi“³⁵.

Układ hasła słownika i porządek układu miał być następujący:

[hasło] — 1. morfologia, 2. etymologia, 3. znaczenie, 4. cytat na dane znaczenie, 5. znaczenie przenośne, 6. przysłowia itd.

Gdy chodziło o wybór cytatu na dane znaczenie spośród wielu zaświadczeń, rozstrzygał o tym wybór tego autora, któremu „sąd narodowy przyznał powagę i pierwszeństwo“. Zmiana znaczenia wyrazu pociągała za sobą konieczność nowej dokumentacji. Charakter współczesności słownika został bardzo wyraźnie podkreślony w Prospekcie, bowiem Linde pisze o tym następująco:

„Niech się nie dziwi, kto u mnie znajdzie różnego powołania, różnej nauki, różnego stanu pisarzów. Wujka z Seklucjanem, Skargę, Reja, Górnickiego, Kochanowskiego, Szymonowicza, Petrycego z Albertusem, z Meluzyną, Matiaszem, Rybałtem, Trztyptyckim, z Banialuką w jednej parze, ani wyłączone kantyczki z kalendarzami. Każdy z nich był dla mnie pożyteczny, a z różnych względów prawie jednakowo ważny. Wada dzieła co do rzeczy we względzie języka i wyrazów stanowiła często jego zaletę. Ani bym był słów potocznych, powszednich, wiejskich, rubasznych, swywolnych, dwukładnych znalazł, gdybym był pogardził że tak rzeke, Enniuszowymi śmieciami. Z całego Psalterza Kochanowskiego ledwie tyle wypisałem, ile z trzeciego rozdziału Banialuki, i przyznam się, że na te słowa drugi raz gdzie indziej nie trafiłem“³⁶.

W pracy nad słownikiem zrodziła się myśl zajęcia się bliższego etymologią, co znalazło wyraz w oddzielnej rozprawie. Wyjaśnia to Linde następująco:

„Gdym tą drogą postępował, jedną razą objawiła mi się Etymologia, nauka upośledzona u nas bałamuctwami i marami Dębołęckiego, Chmielowskiego, Pikulskiego, lecz bez której takiej językowi naszemu dać nie możemy doskonałości, do jakiej jest sposobny“³⁷.

³⁵ Słownik Języka Polskiego — Prospekt, s. 3.

³⁶ tamże.

³⁷ tamże.

To właśnie zaważyło na wprowadzeniu zasady gniazdowania, gdyż „(...) uwagi etymologiczne przy każdym szczególnym słowie umieszczam, a nadto przy pierwotnym pochodzeniu od niego wyliczam, bynajmniej ich przez to nie wytrącając z abecadłowego szyku, gdzie się każdy w swojej kolei znajduje. Tak czytający ujrzy razem i rozległość, i treść języka“⁴⁸.

Zasadę gniazdowania uważał więc Linde za wielce użyteczną w posługiwaniu się słownikiem. Normatywność Słownika ukazuje się w tym, że niekiedy, jak powiada „dotyka gramatycznych prawideł“. Ale w tym względzie przyznaje, że dzięki doskonałej pracy Kopczyńskiego „niewiele w tej mierze ma do powiedzenia“. Krótkowzroczność polityczna Lindego, której odbiciem był późniejszy jego stosunek do władz carskich, zwłaszcza po upadku powstania listopadowego, znalazła jednak w Słowniku swój wyraz. Odpowiedniki niemieckie dla polskich wyrazów podane były dlatego, że Linde sądził, że taki stan polityczny będzie długotrwały³⁹.

W zakończeniu dziękuje tym wszystkim, którzy finansowo przyczynili się do wydania Słownika, zwłaszcza M. Ossolińskiemu. Pobyt w Warszawie, która „mimo zaszyłych odmian politycznych kraju jest stolicą gustu i nauk polskich“ i w której „rząd tutejszy“ raczył go łaskawie powołać „do posługi publicznej“, jaką było rektorstwo Liceum Warszawskiego, nie tylko nie był przeszkodą⁴⁰, ale przeciwnie dopomógł mu do ostatecznego „wydoskonalenia“ jego pracy. Ostateczną redakcję Słownika przeglądali na jego prośbę Kopczyński i Dmochowski, „mężowie gorliwi o język polski“.

Do Prospektu dodany jest spis źródeł. Wykaz ten w porównaniu ze spisem Słownika wykazuje nieznaczne różnice. W Słowniku ilościowo pozycji źródłowych jest o 24 więcej natomiast 6 pozycji podanych w Prospekcie nie zostało wykorzystanych. W dodanych pozycjach przeważają źródła współczesne, a więc Osiński, Zabłocki, Wolski, Niemcewicz, Jan Śniadecki, rękopiś Słownika Mrongowiusza i inne.

d. n.

Bronisław Wieczorkiewicz

³⁸ tamże.

³⁹ „Przyłączam tłumaczenie słów polskich na język niemiecki, który Polakowi los jego ojczyzny potrzebnym uczynił“, tamże, 7.

⁴⁰ rękopiś Słownika był już wtedy ukończony.

RODOWÓD MIKOŁAJA KOPERNIKA I WYWÓD JEGO NAZWISKA.*

W rozwoju spraw kopernikowskich w Warszawie, zamkniętych w pierwszych trzech dziesiątkach lat zeszłego stulecia, a związanych z wystawieniem pomnika Kopernikowi — poczesne miejsce zajmuje zainteresowanie się postacią wielkiego astronoma, nie tylko od strony jego nauki, ale również i od strony jego życia, pochodzenia więc i jego rodziny, z czym, rzecz jasna, wiąże się i zagadnienie pochodzenia nazwiska.

Najgorliwszym w poszukiwaniach był znany matematyk Adrian Krzyżanowski (1788—1852), od roku 1821 profesor w Uniwersytecie Warszawskim, od roku zaś 1827 członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, z zajmowania się zaś osobą Kopernika znany jeszcze i jako stypendysta, pozostający na studiach w Paryżu.

Wśród materiału dokumentarnego, dotyczącego źródłowych badań Krzyżanowskiego nad wspomnianym wyżej zagadnieniem — znajduje się kilka ciekawych pozycji, z którymi warto się zapoznać.

Zanim się jednak z nimi zaznajomimy, spójrzmy na wyjątek Odezwy, jaką do gazet warszawskich nadesłał z Pińczowa Jan Olrych Szaniecki, radca województwa krakowskiego, deputowany na Sejm z okręgu Stopnickiego, rozprawiając się w niej z uczyonym niemieckim, Humboldtem, z okazji jego przemówienia, wygłoszonego na Zjeździe badaczy natury, odbytym w Berlinie w dniu 18 września 1828 roku.

„Kopernik — pisał Szaniecki, objaśniając nazwisko astronoma — ma znaczenie, brzmienie i zakończenie Polskie. Mamy roślinę Koper; mamy familie Koperskich, Koprowskich, Kopernickich, Kopernich, a więc i Koperników. W sąsiedztwie nawet mojem, leży wieś Kopernia.“¹

Nawoływał przytem Szaniecki ziomków do zbierania wiadomości o życiu i rodzinie Kopernika, chcąc tej akcji, która by miała na celu wydanie dzieła o Koperniku, przewodniczyć.

Zajął się jednak tą sprawą, od dawna się jej zresztą poświęcający, Adrian Krzyżanowski, oznajmiając Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk na posiedzeniu Działu Umiejętności, w dniu 25 lutego 1829 roku.

* Z materiałów wyzyskanych w będącej na ukończeniu obszernej pracy p.t. „Sprawy kopernikowskie Warszawy w latach 1800 — 1832 — w dokumencie.“

¹ „Gazeta Polska“ Nr 287 z 21 paźdz. 1828 r. i Nr 288 z 22 paźdz. tegoż roku. Przedruk w „Gazecie Korespondenta Warszaw. i Zagr.“ Nr 247. z 24 paźdz. 1828 r. i Nr 248. z 25 paźdz. tegoż roku. Podały też wiadomość o odezwie Szanieckiego: „Kurier Warsz.“ z 23 paźdz. oraz „Gazeta Warsz.“ z 24 paźdz.

„...iż skutkiem jego zachęcania jest w robocie ważny, szczegółowy, na autentycznych dowodach oparty opis życia wiekopomnej pamięci ziomka naszego Mikołaja Kopernika, tak pod względem rodowym jak naukowym: że już znaczna objętość materiałów do tego dzieła jest zgromadzona, i że nareszcie to dzieło będzie przez wnoszącego kolegę złożone Towarzystwu.“

Wymienił następnie Krzyżanowski „jako współpracownika swojego w tem przedsięwzięciu“ miejscowego profesora Ignacego Richtera, z kilku jego ogłoszonych już prac „korzystnie znanego“, prosząc dla niego o wolny wstęp do Biblioteki Towarzystwa, a to —

„... w zamiarze przedsięwzięcia kilku jeszcze poszukiwań z tą pracą wiążących się, a mianowicie, aby Towarzystwo przyłożyło się do odgadnienia lub zniesienia następujących trudności.

1. Czy w aktach miejskich Krakowa nie znajduje się wzmianka o Mikołaju Koperniku, obywatelu Krakowskim, ojcu naszego Astronoma, lub jego przodkach pod rokiem między 1436 i 1462.
2. Czy w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego.....“²

Poza tym brakowało i ksiąg różnych, które by przyczynić się mogły do lepszego opisania żywota Kopernika.

W „Rapporcie“ Działu Umiejętności z miesiąca lutego 1829 roku, przeznaczonym do odczytania na posiedzeniu ogólnym,³ podano kolegom ów „Wniosek Kol. Adr. Krzyżanowskiego względem dostarczenia mu wyjaśnień i materiałów do rozprawy o Koperniku.“

W tym też celu pisze Krzyżanowski (z Warszawy), pod datą 15 kwietnia 1829 roku, list do prezesa Towarzystwa, Niemcewicza, w którym to piśmie oznajmiając, „że praca około zebrania materiałów do życia Kopernika idzie pomyślnie, lecz że mimo najszczerzych chęci dotąd nie jest ukończona“ — prosi między innymi, „aby odpowiedź z Krakowa nie była na próżno oczekiwana“, prosi również, „aby JW. Prezes raczył pisać do Mrongoviusa do Gdańska prosząc tego Uczonego o udzielenie Towarzystwu takich wiadomości o życiu Kopernika, jakie samemu Gdańskowi lub Elblągowi mogą być właściwe, czy to w rękopismach tamtejszych czy w rzadkich drukach zawarte.“⁴

Że Towarzystwo Przyjaciół Nauk przychylnie odniosło się do przedłożonej prośby Krzyżanowskiego — widać to już choćby z listu Jerzego Samuela Bandtkiego, pisanego 16 maja 1829 roku z Krakowa do prezesa Niemcewicza.

² Arch. Tow. Przyj. Nauk. Akta Nr 68 (Arch. Gł. A. D.).

³ Arch. Tow. Przyj. Nauk. Akta Nr 28a.

⁴ Arch. Tow. Przyj. Nauk. Akta Nr 56. K. 108.

„... już zacząłem zbierać do Kopernika, co zażądać raczyłeś. Ale prędko bardzo nie da się to zrobić. Jak już wszystko będę miał, to przesłę przez mego Brata, na ręce W. Gołębiowskiego, bo JW.Pana nie chcę tem zatrudniać. Z najgłębszym uszanowaniem...
Jerzy Samuel Bandtkie.“⁵

Również w protokóle z posiedzenia Działu Umiejętności Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, odbytego w dniu 20 maja 1829 roku, zanotowano:

„Kolega Lelowski przedstawia wyimek z dzieła pod tytułem „Natur, Mensch, Vernunft in ihrem Wesen und Zusammenhange dargestellt von W. A. Keiper und W. A. Klütz“, obejmujący rzecz o Koperniku; dla wiadomości udzielono artykuł ten Koledze Adryanowi Krzyżanowskiemu, jako trudniącemu się tym przedmiotem.“⁶

Także i w rok później, w protokóle z posiedzenia Działu Nauk, odbytego 10 marca 1830 czytamy:

„Kol. Węgrzecki złożył dzieło Lenguiche: *De norma Regiminis, Gedam* 1722, w którym jest wzmianka o Koperniku, dla przesłania jej Kol. Adryanowi Krzyżanowskiemu z zamówieniem sobie zwrotu tej książki — Zlecono Sekretarzowi dopełnienie tego żądania.“⁷

Dnia 3-go tego miesiąca — zdał Krzyżanowski Działowi Umiejętności sprawę z pracy razem z Rychterem „przez siebie przedsięwziętej około krytycznego napisania życia Kopernika“. Odczytawszy wiadomość historyczną o biografach astronoma przedstawił Działowi „zbiór pytań mogących być odgadnionemi za pomocą korespondencyj Towarzystwa naszego z różnymi instytutami naukowymi w Polsce i za granicą“, poza tym wskazał na rękopisy i książki, których nie ma w Warszawie, z których zaś wyciągi są nieodzowne do dokładnego opracowania życiorysu Kopernika. Zażądał również wyznaczenia deputacji „dla rozpoznania przełożonych przez siebie potrzeb naukowych i przesłania ich spisu już poprzednio wyznaczonej przez Prezesa Towarzystwa deputacji do tej czynności.“ Dział odniósł się przychylnie, wyznaczając ze swego grona deputację w osobach Armińskiego i Garbińskiego.⁸

W „Rapportie“ też z Działu Umiejętności za miesiąc marzec 1830 roku czytamy:

„Kol. Garbiński złożył raport deputacji o wniosku Kol. Adriana Krzyżanowskiego na poprzednim posiedzeniu uczynionym. Po kilku uwagach przychyliła się deputacja do żądań Kol. Adr. Krzyżanowskiego. Raport ten przesłany został deputacji wyznaczonej także w tym przedmiocie z posiedzenia ogólnego.“⁹

⁵ Arch. Tow. Przyj. Nauk. Akta Nr 38.

⁶ Arch. T.W.P.N. Akta Nr 69.

⁷ Arch. T.W.P.N. Akta Nr 94.

⁸ Arch. T.W.P.N. Akta Nr 69.

⁹ Arch. T.W.P.N. Akta Nr 28a.

Zaledwie zaś w dwa miesiące później, 12 maja, na drugi więc dzień po odsłonięciu pomnika Kopernika — powiadomił Krzyżanowski Towarzystwo Przyjaciół Nauk na posiedzeniu Działu Umiejętności o swym zamiarze „wydania historycznej wiadomości o Koperniku, która by dla ludu dostępną i zrozumiałą była.“¹⁰

W tydzień później czytamy w protokóle posiedzenia Działu Nauk, odbytego w dniu 19 maja 1830 roku:

„Kol. Bentkowski czytał uwagi deputacji z obu działów na zapytania Adr. Krzyżanowskiego względem niektórych wątpliwości w napisaniu życia Kopernika. Oznaczenie kwoty na korespondencje P. Krzyżanow. przyjęto w dziale i odesłano do administracji.“¹¹

Ze zaś sprawa krzątania się dookoła „Żywota“ Kopernika zaczęła przybierać na sile — informuje nas choćby anons-artykuł w N-rze 143 *Kuriera Warszawskiego* z dnia 29 maja 1830 roku, gdzie czytamy:

„Wezwano wszystkie Redakcje pism periodycznych Warsz. o umieszczenie następującego artykułu: *Prośba do miłośników rzeczy ojczystych*: Utrzymuje się podanie, że rodzina Koperników wyszła ze wsi Łaskowice, należącej kiedyś do kapituły Krakowskiej. Jeden z członków tej kapituły miał z rzeczonoj wsi wziąć (sic) w swą opiekę i w Krakowie wychować chłopczykę, który się nazywał Kopernik. Ten wychowaniec dobroczynnego Kapłana, zostawszy potem obywatelem Krakowskim, mógł być dziadem lub ojcem astronoma naszego, ale nie mógł być samym astronomem. Ojciec bowiem astronoma naszego, obywatel krakowski, przeniósł się z Krakowa do Torunia, gdzie przyjął obywatelstwo w roku 1462 w ósm lat po powrocie województw Pomorskiego, Malborskiego i Chełmińskiego do korony polskiej, a r. 1483 umarł. Tu roku 1473 dnia 19 Lutego urodził mu się syn, Mikołaj Kopernik (znany z nieśmiertelnego dzieła *de Revolutionibus orbium coelestium* autor) i tu pod okiem rodziców wziął pierwotne wychowanie. Stąd nareszcie z już dobrymi początkami nauk szkolnych był wysłany do Akademii Krakowskiej. Zwracając uwagę na te prawdy i daty historyczne, zanosimy prośbę do miłośników rzeczy ojczystych, aby wiadomość, jaką mają lub wynaleźć mogą o pochodzeniu Koperników ze wsi rzeczonoj Łaskowice, a którą można wydobyć z dawnych archiwów domowych lub kościelnych, lub ziemskich, lub nareszcie grodzkich, przesłać raczyli do biblioteki uniwersyt. Warszawskiej. Oprócz tego utrzymuje się inne podanie, iż ojciec astronoma naszego był Olbornikiem lub Gwarkiem w górnictwie Olkuskiem. Poszukiwania w tym razie czynił już Minister sprawiedliwości za Księstwa Warszawskiego, ale je przerwała zmiana polityczna. Zanosimy więc prośbę do rodaków, a mianowicie do obywateli województwa Krakowskiego, aby wiadomość usprawiedliwioną, jaką o tym szczególnie mieć lub wynaleźć mogą, także udzielili proszącym, przesyłając ją do biblioteki Warszawskiej.“

¹⁰ Arch. T.W.P.N. Akta Nr 69.

¹¹ Arch. T.W.P.N. Akta Nr 94.

Odpowiedź „na Odezwę“ mamy już 16 czerwca, w N-rze 159. „Kuriera Warszawskiego“, gdzie jakiś „W“ podaje historię wsi Łaskowice, blisko miasta Pabianice, dawniej Fabianice¹² zwanego — położonej. Podaje poza tym źródła, jak *Liber Beneficiorum* przez Jana Długosza za życia Kopernika sporządzony, a w Kapitułe Krakowskiej w rękopiśmie leżący, gdzie „zapewnie znajduje się opis tych osadników tej włości, jeśli tedy *Kopernik* w niej się znajduje, będzie zaspokojoną Miłośnika rzeczy ojczystych ciekawość, jeśliby w późniejszych opisach dóbr duchowych Syxta V Papieża od r. 1590 panującego, który ponowił nakaz spisania całkowitych funduszków Kościelnych szczególnie co do dóbr nieruchomości z wymienieniem właścian, ich powinności, załóg, domów, ogrodów itd. —“.

3 listopada, na posiedzeniu Działów Umiejętności powiadomieni zostali członkowie Towarzystwa przez Krzyżanowskiego, że wkrótce złoży im sprawozdanie o rezultacie swych poszukiwań w Krakowie, odnośnie „życia Kopernika“¹³ — już zaś na posiedzeniu ogólnym, odbytym 12 grudnia tegoż 1830 roku, w dwa tygodnie więc od dnia wybuchu Powstania Listopadowego — uścił się Krzyżanowski z obietnicy uczynionej kołegom.

Oto co czytamy w protokóle — w odniesieniu do „Rapportu Adryana Krzyżanowskiego“:

„Kolega Adryan Krzyżanowski okazał Towarzystwu zebrane przez siebie podczas swego dwumiesięcznego przez Sierpień i Wrzesień w Krakowie pobytu materiały do życia Kopernika i świadczył iż Akta miejskie z 14-go i 15-go wieku miasta Krakowa, Iagiellońska Biblioteka, Biblioteka XX. Dominikanów Krakowskich, w części Akta Kapituły Krakowskiej były źródłami, z których czerpał i za których pomocą wykrył kilka dotąd nieodgadzionych w życiu Kopernika szczegółów. Rzeczone materiały w 75 arkuszach pisma zawarte tak z dawnych rękopisów jak z rzadkich druków wydobyte, daią następujące niewątpliwe wypadki. 1-o Początek rodu i imienia Kopirników czyli Koperników jest słowiański, a w szczególności Czeski. 2-o Dziad Astronoma naszego, Mikołaj Kopirnik, przyjął obywatelstwo w Krakowie r. 1396. Syn zaś jego, o którym w trzech różnych miejscach spominają Akta Krakowa, czyli Ojciec Astronoma naszego, urodził się w Krakowie. 3-o Rodzina Koperników Krakowskich była szlachecka, za herb miała Kopiję,¹⁴ od której i nazwisko jej Kopirnik z czasem na Kopirnik zamienione, pochodzi. 4-o Uznał się Mi-

¹² Co do wymienionej tu miejscowości Pabianice — Fabianice — na kilka lat przed napisaniem „Rapportu“ przez Krzyżanowskiego — entuzjastowano się w Warszawie wiadomością, że znajduje się w wojsku żołnierz „z dóbr Fabianickich“ — nazwiskiem Kopernik.

¹³ Arch. T.W.P.N. Akta Nr 69.

¹⁴ W „Herbarzu Polskim Kaspra Niesieckiego S. J.“ T. V. Lipsk 1840: „Koperni herbu Jastrzębiec, w Sandomierskim województwie. Kopije w herbie. Patrz Jelita, Geometer, Dębicz, Szydłowski, Łapczyński, Serny, Słowiński, Gorlewski, Wielkołucki.“

kołaj Kopernik Astronom za Polaka według zapisu z r. 1499 in Actis Polonor. Akademii Padewskiej. 5-o Życie i Astronomiczne dzieła tak w druku jak w rękopisie z r. 1493 i 1495 *Wojciecha z Brudzewa* nauczyciela Astronoma naszego. 6-o Wiek Kopernika, Astronoma naszego, pod względem na ówczesny stan Oświecenia w Polsce, a mianowicie na dzieła i autory spólczesne Kopernikowi. 7-o Prace naukowe Iana Broscyusza około zebrania materyjałów do życia Kopernika dowodzące, iż on, to jest: wiekopomnéy pamięci Ian *Broscyusz* (około r. 1620.), pierwszy z Polaków miał myśl napisania życia Kopernika, i że on brane przez siebie do tego życia materyja []¹⁵ Gassendemu Biografowi naszego Astronoma []¹⁵ sam Gassendi przyznaie się w swem dziele. 8-o Wyjaśnienie przyczyn zobojetnienia Polaków na zasługi nieśmiertelnego ziomka swego Mikołaja Kopernika.

Gdy uczony Jerzy Samuel Bandtkie ze szczególném poświęceniem się wspierał takowe poszukiwania Kolegi Krzyżanowskiego, przeto tenże Kolega oświadczył uroczyście, iż Kol. Jerzy Samuel Bandtkie na szczególną wdzięczność Towarzystwa zasługuje i upraszał, aby tę Towarzystwo przez piśmienne podziękowanie Koledze Bandtkiemu wynurzyło.¹⁶

Ciekawy ten dokument jest jeszcze tym bardziej interesujący, że pochodzi z nieznaney części aktów Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, ukrytych jeszcze w katastrofalnych, ostatnich dniach Powstania Listopadowego, odnalezionych zaś dopiero za dni naszych, w r. 1948, w murach odbudowującego się wówczas Obserwatorium Astronomicznego.

Również w odnalezionych aktach¹⁷ czytamy w protokóle z posiedzenia Działu Nauk 9 lutego 1831 roku, że oświadcza się czytać na publicznym posiedzeniu —

„Krzyżanowski Adrian o Koperniku, deputacja X. Szwejkow. Brodziń.“

W protokóle z posiedzenia nadzwyczajnego, odbytego 17 kwietnia 1831 roku, czytamy, że jednak ze względu na specjalnie uroczysty charakter mającego się odbyć w dniu 30 kwietnia lub 3 maja posiedzenia publicznego¹⁸ — „rozprawa kol. Rakowieckiego z recenzją dzieła Oikomonidesa lub Kollara, i Adryana Krzyżanow. o Koperniku mają być odłożone do posiedzeń dalszych.“¹⁹

„Rapport“ z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbytego 24 kwietnia tegoż 1831 roku, informuje nas, że Adrian Krzyżanowski został z członka przybranego na czynnego przyjęty 16 głosami („2 negative“).²⁰

¹⁵ [] = wyrazy zdefektowane.

¹⁶ Akta Arch. Tow. War. Przyj. Nauk Nr 91. (pisownia dokumentu oryginalna).

¹⁷ Akta Nr 94.

¹⁸ Odbyło się 3 maja.

¹⁹ Akta T.W.P.N. Nr 91.

²⁰ Akta T.W.P.N. Nr 91.

W *Post scriptum* zaś jak gdyby niniejszego artykułu — wracając jeszcze do wywodu nazwiska Kopernika — warto może zaznaczyć, że publiczność warszawska, biorąca wówczas żywy udział w sprawach kopernikowskich nie miała większych trudności z etymologią „imienia“ wielkiego Astronoma. Po stolicy od rogatek mokotowskich po gołędzinowskie i grochowskie krążyła z ust do ust podawana, wycytana w prasie na kilka dni przed uroczystością inauguracji pomnika Kopernika szarada:

1-sze z 2-giem roślina, 1-sze z 3-ciem zwierzę.
Wszystko świat zadziwiwszy, Polsce zjedną sławę;
Wkrótce nową cześć odbierze.
Zdobiąc Warszawę.“

Janina Siwkowska

JAK PUBLIKOWAĆ UTWORY POEZJI LUDOWEJ.

(Próba ustalenia pisowni)

Utwory z dziedziny poezji ludowej, a więc pieśni, legendy czy opowiadania chłopskie, winno się publikować w autentycznym języku wiejskim. Gwary ludowe różnią się od języka literackiego nie tylko w zakresie morfologii, składni i słownictwa, ale i pod względem artykulatoryjnym, pod względem głosowni. Co więcej, właśnie głosownia stanowi ten zespół cech języka wiejskiego, który najbardziej uderza przedstawicieli warstw wykształconych, przyzwyczajonych do języka literackiego. Nie można więc mówić o autentycznym języku wsi, dopóki się nie uwzględni jego cech głosowych. Postulat ten trudno jednak zrealizować, jeśli posługiwać się tylko ogólnie przyjętymi literami naszego alfabetu. Są bowiem w niektórych gwarach naszych dźwięki nie istniejące w języku literackim i stąd brak w alfabecie odpowiednich liter na ich oznaczenie. Chodzi tu głównie o samogłoski nosowe, a więc nosowe *a*, *u*, *y*, *i*. Język literacki, ma, jak wiadomo, tylko nosowe *o*, oznaczane przez *ą* i nosowe *e*, oznaczane przez *ę*.

O wyborze zasad pisowni winny tu decydować następujące momenty:

- 1) uwzględnienie żywych tendencji fonetycznych (wymawianio-
wych),
- 2) zastosowanie pisowni do wszystkich gwar polskich,
- 3) utrzymanie związku z tradycją graficzną polską,
- 4) zbliżenie najszerszego ogółu do języka ludowego.

W podanych niżej wskazówkach staramy się realizować wszystkie wymienione postulaty. Tak np. drugi z nich zdecydował o tym, aby nie wprowadzać znaku na ł zębowe tam, gdzie chodzi o powstawanie elementu wargowego przy artykulacji samogłosek, jak np. w wyrazach *uoko* «oko» *uucho* «ucho», *ptouk* »ptak«. Litera ł bowiem w wyrazach *łoko*, *łucho*, *ptółk* mogłaby znaleźć zastosowanie tylko w gwarach nie znających w ogóle przedniojęzykowo-zębowej artykulacji ł. Ze względu więc na gwary mazowieckie i kresowe małopolskie, wymawiające ł przedniojęzykowe, należało tu wprowadzić maleńkie *u*: *uoko*, *uucho*, *ptouk*. Za wprowadzeniem tego osobnego znaku przemawiał także postulat wymieniony w punkcie pierwszym. We wzorowej wymowie polskiej, a więc wymowie scenicznej, zarówno zawodowej jak i amatorsko-światlicowej, obowiązuje ł przedniojęzykowe. Dokładnej wymowy przedniojęzykowej uczą się także słuchacze szkół dramatycznych. W tych warunkach oczywiście na pisanie *łoko*, *łucho*, *ptółk* niesposób się zgodzić. Były więc dwie możliwości: albo na oznaczenie elementu wargowego wprowadzić znak osobny, albo też zrezygnować całkowicie z jego zaznaczania. Wybraliśmy pierwszą z nich, aby nie narazić się na zarzut, że łatwo godzimy się na zatarcie bardzo typowej cechy artykulatoryjnej wielu gwar polskich.

Postulat trzeci, mówiący o utrzymaniu związku z tradycją graficzną polską, mieliśmy na względzie, wybierając osobne znaki *a*, *u*, *i*, *y* na oznaczenie odpowiednich samogłosek nosowych. Można było co prawda zgodzić się na używanie stosownych połączeń literowych: samogłoska ustna + spółgłoska nosowa, np. *a+n* (*kans* »kęs«), *u+n* (*gunska* »gąska«), *i+n* (*pińśc* »pieść« na Kujawach), *y+n* (*piyńśc* »pieść« w Wielkopolsce). Można było również pogodzić się z pisaniem *kaⁿs*, *guⁿska*, *piⁿśc* lnb *piyⁿśc*, gdzie stosowano by mniejszą literę na oznaczenie rezonansu nosowego, ale wprowadzenie pisowni *gunska* czy *guⁿska* »gąska« byłoby odstępstwem od grafiki polskiej, w której począwszy od XIV wieku nosowość się zaznacza za pomocą haczyka u dołu litery: *a*, *ę*. Ta właśnie grafika przyjęła się u Litwinów oraz w porównawczej gramatyce słowiańskiej. Argument przemawiający za pisownią *gunska*, *piyńśc* ze względu na możliwości naszych drukarni, które nie mają czcionek *u*, *i*, *y*, wydaje nam się całkiem drugorzędny, jeśli zważyć, że haczyki na oznaczenie nosowości można zastąpić stosownie umieszczonym odwróconym przecinkiem. Przecież nawet w wydawnictwach naukowych w braku właściwych czcionek zaznacza się nosowość w ten właśnie sposób (*u*, *y*, *i*)

Z kolei wypada uzasadnić tę niekonsekwencję, że przy nosowych *u*, *i*, *y* zgodnie z polską tradycją graficzną rezonans nosowy zaznaczamy

za pomocą haczyka u dołu litery (*u*, *i*, *y*), natomiast przy *a* nosowym stosujemy wężyk pod literą (*a*). Za wprowadzeniem znaku *a* przemawiają tu następujące względy:

1) Nie jest rzeczą wskazaną, aby znak *a* w utworach pisanych gwara oznaczał *a* nosowe, jeśli ogół polski przywykł łączyć z nim głoskę inną, a mianowicie *o* nosowe. Byłoby to powodem nieustannych pomyłek, bo zarówno przy czytaniu, jak i przy śpiewie utworów ludowych podstawiano by z reguły *o* nosowe na miejsce *a* nosowego, czyli zamiast *kans* chleba, czytanoby *kons* chleba.

2) Wprowadzając *a* na oznaczenie *a* nosowego, musimy w konsekwencji zgodzić się na oznaczenie *o* nosowego przez *o*. Nie daje to zatem żadnej oszczędności co do liczby nowych, dodatkowych znaków, wprowadzanych do pisowni utworów gwarowych. Jeżeli więc mamy czytelnikowi narzucić nową literę to naszym zdaniem, lepiej wybrać *a* niż *o*, bo daje to gwarancję, że uniknie się pomyłek, o których była mowa.

Czwarty wymieniony na wstępie postulat, wskazujący na potrzebę zbliżenia najszerszego ogółu do języka ludowego, staramy się realizować tam, gdzie chodzi o uproszczenie systemu zaznaczania pewnych zjawisk głosowych, czy też nawet o rezygnację z rejestrowania niektórych subtelności wymawianiowych. Zgodnie z tym właśnie postulatem zalecamy stosowanie niedokładnej pod względem fonetycznym pisowni literackiej w takich wypadkach, kiedy wymowa ludowa nie różni się od wymowy ustalonej w języku literackim. Mamy tu na myśli pisanie *dąb*, *dębu*, choć wymawiamy wszyscy *domp*, *dembu*, pisanie *trzeba*, *babka*, choć wymawiamy *tszeba*, *baпка* itd. Aby zbliżyć szeroki ogół do języka ludowego, staramy się o to, by pisownia utworów poezji ludowej była prosta, łatwo zrozumiała dla wszystkich. Toteż staramy się używać ogólnie przyjętych znaków piśmiennych wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe.

W końcu jedna jeszcze uwaga. O ile godzimy się tutaj na pomijanie pewnych cech języka ludowego w zakresie głosowni, to jednocześnie chcemy podkreślić, że z tym większą dokładnością zachować należy wszystkie różnice gwary w stosunku do polszczyzny literackiej w zakresie morfologii (słowotwórstwa, deklinacji i koniugacji) oraz składni i słownictwa.

Samogłoski ustne

á (pochylone) oznaczać się będzie tylko przez *o*, np. *a jo staro baba* »a ja stara baba«. Gdy *á* (pochylone) ma wymowę bliską lub równą *u*, jak np. przed spółgłoską nosową, piszemy *ó*: *dzbón* »dzban«, *boción* »bocian« lub ewentualnie *u*: *dzbun*, *bociun*. O dwugłoskowej wymowie *a* będzie mowa poniżej.

é (pochylone) po spółgłoskach twardych oznaczamy przez *y* np. *tymu starymu* »temu staremu«; po spółgłoskach miękkich oznaczamy je przez *y*, jak np. w wielkopolskich *biyda*, *ciymno*, lub przez *i*, jak np. w kujawskim *bida*, *cimno*. Pomijamy jednak pochylenie samogłoski *e* na końcu wyrazu, a więc piszemy np. *nie* zamiast wielkopolskiego *niy*, *śniodanie* zamiast *śniodaniy* itp.

ó (pochylone) oddajemy przez *ó* bez względu na stopień zwężenia, a więc *któs*, *cós* »*ktos*», *coś*», i tak samo na początku wyrazu *ón*, *óna*, natomiast w gwarowych formach czasu przeszłego typu *robił* — *robiła* używać będziemy raczej litery *u* niż *ó*, a więc zapiszemy *robiuł*, *robiuła*, a nie *robiół*, *robiółta*. O dwugłoskowej wymowie *ó* (pochylnego) będzie mowa poniżej.

Dwugłoskową wymowę samogłosek zaznaczamy za pomocą małego *u* pisanego u góry odpowiedniej litery normalnej.

Tak więc dwugłoskową artykulację samogłosek *o*, *u* na początku czy też w środku wyrazu zapiszemy *oko*, *ucho*, *k^oosa*. Jeżeli jednak dwugłoskowe *uo* pojawia się parokrotnie w tym samym wyrazie, wówczas ograniczamy się do zaznaczenia elementu wargowego *u* tylko w jednej sylabie, a mianowicie tam, gdzie występuje on najsilniej. Piszemy więc *kokot^oowi* lub *k^ookotowi* zamiast *k^ookot^oowi*.

Dwugłoskową artykulację *á* (pochylnego) zaznaczamy za pomocą *o* pisanego po literze *o*, a więc *tro^owa* »trawa«, *pto^ok* »ptak« i tak samo na końcu wyrazu, np. *a jo^o staro^o baba* »a ja stara baba«. W wypadku pojawienia się dwugłoskowej wymowy samogłoski *o* i *a* (pochylnego) w tym samym wyrazie, pierwszeństwo dajemy dwugłoskowemu *o*, gdyż jest ono łatwiej dostrzegalne dla niewprawnego ucha, łatwiejsze jest do odczytania dla osób mało obytych z gwarą i wreszcie dlatego, że nie wykazuje w gwarach tak silnej tendencji do zaniku jak dwugłoskowe *a*. Piszemy zatem *otworzono kóm^oora* zamiast *otworzóno kóm^oora*. I tu więc stosujemy zasadę, że element wargowy *o* nie powinien występować dwukrotnie w tym samym wyrazie. Rezygnujemy w ten sposób ze ścisłości w odtwarzaniu gwary na rzecz jej zbliżenia do języka literackiego, na rzecz jej uprzystępnienia szerokiemu ogółowi. Dwugłoskową wymowę *ó* (pochylnego), a więc np. wielkopolskie *guóra* lub *guyra* zapiszemy *g^oóra* albo *g^ogra*, zależnie od faktycznej wymowy.

Samogłoskę *ý*, dźwięk pośredni między *y* — *e*, jak np. w formach *býł*, *býli*, czy też *nośýł*, *nośýli* z gwar wschodnio-kujawskich, oznaczamy przez *e*: *beł*, *beli*, czy *nosieł*, *nosieli*.

Podobnie też samogłoskę *á*, dźwięk pośredni między *a* — *e*, jak w wyrazach *śáno*, *páni* w wymowie tarnobrzesckiej, oddajemy przez *e*: *sieno*, *peni*.

Samogłoskę *y* o artykulacji pośredniej między *y* — *i*, jak np. w krajniackim *ryba* oddajemy przez *i* po takich spółgłoskach twardych czy stwardniałych, po których w polszczyźnie literackiej w wyrazach rodzimych mamy zawsze *y*, a więc po *t, d, r, ł, ch, cz, sz, ż* (pisanym także przez *rz*). Napiszemy więc *tilko, oddychać, riba, polikać, pochilać, czisty, żito, grzib, sziba*. Po spółgłoskach *c, dz, s, z*, samogłoskę *y* oddajemy również przez *i*, ale poprzedzone kropczką u góry dla ostrzeżenia przed zmiękczeniem poprzedzającej spółgłoski. Piszemy więc *c'igan, z'iskać, s'in* dla zwrócenia uwagi, że mamy tu połączenia *c + i, z + i, s + i*, a nie *ć + i, ź + i, ś + i*. W innych wypadkach pozostajemy przy pisowni literackiej. Tak samo oczywiście posługiwać się będziemy kropczką przed *i* w wypadkach, gdy będzie chodziło o archaizm podhalański. Archaiczne więc *si, zi, ci, dzi* na miejscu literackich *szy, ży, czy, dży* oznaczamy przez *s'i, z'i, c'i, dz'i*, np. *s'ije, z'ito, c'isty* (literackie *szyję, żyto, czysty*).

Samogłoski nosowe

Co do samogłosek nosowych, to zgodnie z tradycyjną pisownią nie uwzględniamy ich rozkładu na samogłoskę ustną i odpowiednią spółgłoskę nosową przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi, piszemy więc *dąb — dębu* a nie *domb — dembu*, ani *domp — dembu*.

Jeżeli jednak wartość ustna samogłoski nosowej jest inna niż w języku literackim, wtedy stosujemy znaki następujące:

a na oznaczenie *a* nosowego, jak w francuskim *enfant*. Mamy je np. w krajniackim *gaś* »gęś«, *gasty* »gęsty«.

u na oznaczenie *u* nosowego, jak w wyrazach *guska* »gąska«, *książka* »książka«, *wuchać* »wąchać«.

i na oznaczenie *i* nosowego, jak w kujawskim *piść* »pieść«, *miso* »mięso«.

y na oznaczenie *y* nosowego, zarówno po spółgłoskach twardych jak miękkich, a więc jak w wielkopolskim *gyś* »gęś«, *jzyk* »język«, *piyść* »pieść«, *miyso* »mięso«.

Jeżeli jednak w danej gwarze zachodzi rozkład nosówek w pozycji przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi, wtedy stosujemy następujące połączenia literowe:

am, um, ym, przed *p, b*;

an, un, yn, in przed *t, d, c, dz*;

ań, uń, yń przed *ć, dź*.

Piszemy zatem zależnie od gwary: *gamba, gumba, gymba* »gęba« albo *pianta, piunta, piynta, pinta* »pięta« i podobnie też *sańdzia, suńdzia*,

syńdzia, »sędzia«. Przed *k*, *g* jednak rozkładu nosówek nie uwzględniamy, czyli piszemy *ciungnie*, *brzukać* zamiast *ćungne*, *bżunkać*.

Nie zaznaczamy nosowości samogłoski *-ę* na końcu wyrazu w l. osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego. Piszemy zatem *jo robie*, *czuje*, *kopie* zamiast ortograficznego *robię*, *czuję*, *kopię*, gdyż nie tylko warstwy ludowe, ale także cały ogół wykształcony w języku potocznym wymawia tu *ę*, a nie *e*.

Co do *a* na końcu wyrazu, to i tu zależnie od typu gwary pisać będziemy *widzą* — *widzom* — *widzum*. Podobnie też z *tą kobitą* — *z tom kobitom* — *z tum kobitum*. W tych gwarach jednakże, gdzie na miejscu ogólnopolskiej nosówki *a* słyszymy samogłoskę ustną (bez rezonansu nosowego), nosowości nie zaznaczamy, pisząc zgodnie z wymową *oni maju* lub *oni majo* zamiast literackiego *oni mają* i tak samo z *tu kobitu* lub *z to kobito* zamiast literackiego *z tą kobietą*.

Różna też może być realizacja nosówki przed *l*, tak że literackie *wziął* — *wzięli* będziemy oddawać, zależnie od gwary, jako *wziuł* — *wziyli*, *wziun* — *wziyni* lub *wzini* albo wreszcie *wzion* — *wziani*. W wypadkach wymowy *wziół* — *wzieli* można ewentualnie pisać literackie *wziął* — *wzięli*, gdyż tu nawet warstwy wykształcone w normalnej potocznej mowie rezonans nosowy pomijają.

Spółgłoski

Zgodnie z wypowiedzianą na wstępie zasadą, aby w utworach poezji ludowej jak najmniej odbiegać od pisowni przyjętej w języku literackim, pozostajemy przy tradycyjnych znakach *cz*, *ż*, *sz*, na oznaczenie *č*, *ž*, *š*, oraz przy *rz* bez względu na to, czy oznacza głoskę dźwięczną, czy też bezdźwięczną. W obu wypadkach piszemy *rz*, a więc *trzeba* tak samo jak *drzewo*. W wyrazie *trzeba rz* wymawia się bezdźwięcznie nie tylko w gwarach, ale i w języku literackim i dlatego byłoby rzeczą zbyteczną pisać *tszeba* przez *sz*.

Z tych samych względów nie warto zaznaczać asymilacji spółgłosek pod względem dźwięczności w grupach dwóch spółgłosek wewnątrz wyrazu. Możemy tu sformułować taką zasadę ogólną: w wypadkach wzajemnego upodobnienia spółgłosek pod względem dźwięczności pomijamy je, o ile gwara nie różni się pod tym względem od języka literackiego. W języku literackim, jak wiadomo, w grupie dwóch spółgłosek wewnątrz wyrazu pierwsza spółgłoska upodabnia się pod względem dźwięczności do drugiej, choć tradycyjna pisownia nasza, opierająca się raczej na podstawie etymologicznej niż fonetycznej, tego zjawiska nie uwzględnia.

Piszemy przecież *babka*, *odchodzić*, choć wymawiamy wszyscy *ba**p**ka*, *ot**ch**odzić*. Sądzymy więc, że zbyt dużą byłoby rzeczą oddalać się tu od pisowni literackiej i w tekstach naszych pisać *ba**p**ka*, *ot**ch**odzić*.

Nie uwzględniamy również różnic w zakresie dźwięcznej czy bezdźwięcznej wymowy spółgłoski *w* w grupach *tw*, *sw*, *kw*, *chw*, gdzie nawet wymowa wykształconego ogółu polskiego nie jest jednolita; jedni mówią, jak wiadomo, *twój*, *swój*, *kwatery*, *chwała*, inni znów *tfój*, *sfój*, *kfaterę*, *chwała*. Rozróżnianie *w* od *f* w takich grupach nie jest rzeczą łatwą dla osoby nie wyszkolonej fonetycznie i dlatego w pieśniach czy gawędach ludowych jest ono zupełnie zbyt duże.

W myśl zasady 2. pominąć można rejestrowanie różnic w zakresie fonetyki międzywyrazowej, a więc w wypadku wymowy udźwięczniającej możemy pisać *głos ojca*, *los matki*, mimo że słyszymy *głoz ojca*, *loz matki*. Zalecić natomiast można rozróżnianie wymowy dźwięcznej czy bezdźwięcznej w zakresie typów *jagem buł*: *jakem buł*, *tagem prosiuł*: *takem prosiuł*, *mógem* : *mókem*, *jesteś* : *jezdeś*.

Nie uwzględniamy w fonetyce międzywyrazowej upodobnienia spółgłosek pod względem miejsca artykulacji, a więc zamiast *prześ ciebie*, *juś sie zamkło* piszemy *przez ciebie*, *już sie zamkło*.

Zaleca się natomiast zaznaczanie upodobnienia spółgłosek pod względem miękkości, zarówno w środku jak i na początku wyrazu, np. *poćciwy*, *spichrz*, *spiczasty* zamiast literackich *poczciwy*, *spichrz*, *spiczasty*.

Wskazane też będzie uwzględnianie wyników dysymilacji (czyli odpodobnienia) spółgłosek, tak pod względem miejsca artykulacji, np. *letki*, *mintki*, zamiast literackiego *lekki*, *miękki*, jak i pod względem sposobu artykulacji, np. *chtóry*, *sztury* zamiast literackich *który*, *cztery*.

Pozostajemy przy tradycyjnym *dz* zamiast przyjętego w nauce *ź* i *dź* zamiast *ź*: *widzę*, *drzewianny* »drewniany«. W wypadkach szczególnych, gdy chodzi o odróżnienie spółgłoski zwarto-szczelinowej od połączenia dwóch spółgłosek, zwartej *d* + spółgłoska szczelinowa *z*, wówczas rozdzielamy je kreseczką poprzeczną (tiré), a więc np. z pogranicza gwar mazurzących i nie mazurzących zapiszemy *skąd-ześ psysed* »skądżeś przyszedł«, albo *mund-ze godoł* »mądrze gadał«.

Pisownia literacka rozróżnia *ch* i *h*. W wymowie jednak rozróżnianie głoski *ch* i *h* zachodzi tylko u Polaków pochodzących z kresów. Wypadnie więc w publikacjach utworów ludowych stosować tylko znak *ch*, bo litera *h* w takich wyrazach jak *chytry*, *chałupa* raziłaby Polaków kresowych, którzy przyzwyczaili się łączyć z nią głoskę dźwięczną. Piszemy więc *cherbata* tak samo jak *chałupa*, ograniczając rozróżnienie *herbaty* od *chałupy* tylko do wypadków wymowy kresowej z faktycznym odróżnianiem *h* dźwięcznego od *ch* bezdźwięcznego.

Dalej, pozostajemy przy tradycyjnym ł bez względu na sposób wymawiania tej głoski, wargowy (głównie na zachodzie Polski), czy też przedniojęzykowo-zębony (głównie na wschodzie Polski). Rezygnujemy natomiast z zaznaczania ł tam, gdzie go nie ma w potocznej wymowie nawet warstw wykształconych, a więc piszemy *poszed*, *ukrad* zamiast *poszedł*, *ukradł*.

Co do *j*, to nie uwzględniamy jej w wypadku dwugłoskowej wymowy samogłoski *y*, czyli piszemy *my niesymy* zamiast *myj niesymyj*. Zachowujemy natomiast *j* na początku wyrazu przed samogłoskami, a więc piszemy *jigła*, *Jewka*, *jambaras*, *jucho*.

Miękkość spółgłosek oznaczamy, jak w języku literackim, przez *i* przed samogłoską, przez kreseczkę przed spółgłoską lub na końcu wyrazu.

Zasady tej jednak nie da się stosować w takich wypadkach, gdzie chodzi o miękkość spółgłosek szumiących *š*, *ž*, *č*, jaką mamy np. w płn.-zach. Wielkopolsce w okolicach Drawska w powiecie czarnkowskim lub na Śląsku Cieszyńskim. Miękkość zatem spółgłoski szumiącej zaznaczamy tylko w pozycji przed samogłoską, stosując literę *i* jak przy innych spółgłoskach miękkich. Rezygnujemy natomiast z jej zaznaczania w pozycji przed spółgłoską lub na końcu wyrazu. Piszemy więc *m^oja Kaszia* (bywej zdr^owa) zamiast *m^oja Kasia* albo *jeszcze mu szciugła kyrpce* zamiast *iesce mu sciugua kyrpce*.

Połowiczne zmiękczenie spółgłosek, a więc tzw. miękkość praedor-salną, występującą w wymowie Polaków kresowych, oddajemy tak samo jak całkowitą, dorsalną miękkość spółgłosek w normalnej polskiej wymowie. Piszemy więc *oni siejo* zamiast *oni s'eio*, albo *na kołowrocie* zamiast *na kołowroc'e*.

Rezygnujemy z zaznaczania *j* występującej nieraz w wymowie miękkich spółgłosek wargowych *p*, *c*, *f*, *v*, *m*. Piszemy więc jak w jęz. literackim, *miasto*, *biały*, *wiara*, *ofiara* zamiast mazowieckich *mjasto*, *bjały*, *wjara*, *ofjara*.

Uwzględniamy natomiast wymowę miękkiego *m* jak *mń* a więc *mniasto*, *Mnichal*.

Należy również zachowywać inne typy miękkiej wymowy spółgłosek wargowych, jak np. ostródzkie *psiwo*, *kobziyta*, *sziga*, *žilk*, zachodnio-warmińskie *psiwo*, *kobziyta*, *sig*, *zilk* albo wreszcie kurpiowskie *pchiwo*, *kobhiyta*, *hilk*. Aby uniknąć ewentualnych nieporozumień, wyjaśniamy wtedy w przypisach, że chodzi tu o literackie *piwo*, *kobieta*, *figa*, *wilk*.

Zalecić też można uwzględnianie braku miękkości spółgłosek w grupach *św*, *ćw*, jak w wyrazach *śwynia*, *ćwerć* (literackie *świnia*, *ćwierć*).

Spółgłoski zredukowane (szczątkowe) w publikacjach utworów gwarowych traktujemy jak spółgłoski normalne, a więc zamiast *mⁿasto*, *nopa'stek*, przede *rⁿiwiy* piszemy *mniasto*, *noparsztek*, przede *rⁿiwiy*.

Uproszczenia grup spółgłoskowych można uwzględniać wtedy, o ile nie utrudniają zbyt rozumienia danego wyrazu. Piszemy więc *wszysko*, *kaczma*, *pirszy* zamiast *wszystko*, *karczma*, *pierwszy* itd.

*

*

*

W publikacjach utworów kaszubskich wypadnie stosować specjalny znak *ě* na oznaczenie tylnego, zawsze krótkiego *e*, występującego tylko po spółgłoskach twardych. Jest to dźwięk najbardziej typowy dla gwar kaszubskich, a obcy właściwym gwarom polskim, nie mającym nigdzie samogłoski tylnej niewargowej. Występuje ona na miejscu og.-polskiego *i*, np. *žěma* »zima«, na miejscu og. pol. *y*, np. *běc* »być« na miejscu og.-pol. *u*, np. *cezi* »cudzy« i na miejscu og.-pol. *e*, np. *zěbnać* »ziębnać«.

Zdzisław Sobierajski

W SPRAWIE PROJEKTU KOMPROMISOWEJ PISOWNI FONETYCZNEJ

Publikowanie tekstów gwarowych nie mających służyć celom ściśle językoznawczym wymaga opracowania odpowiedniej pisowni. Ustalenie jej zasad nastęrcza nie mniejsze trudności niż te, z którymi ma do czynienia językoznawca, gdy opracowuje w szczegółach pisownię ściśle fonetyczną, a to dlatego, że pisownia kompromisowa musi się liczyć z takimi względami, które językoznawca może pomijać. Naukową pisownię fonetyczną stosuje się ze względu na jeden ściśle określony cel: ma ona umożliwić jak najwierniejsze oddawanie wszelkich cech dźwiękowych zapisywanej mowy. Jakakolwiek normalizacja byłaby sprzeczna z samą zasadą pisowni fonetycznej (choć widuje się teksty zapisywane w sposób tak naukowo „regularny“, że trudno nie podejrzewać ich autorów o jakieś zabiegi normalizacyjne). Jeżeli w zasobie liter w pisowni zwykłej nie ma takiej, która by odpowiadała jakiemuś dźwiękowi, językoznawca wprowadza potrzebny mu znak, nie krępując się tym, że powstaje rozbieżność z pisownią tradycyjną.

Gdy się zamierza publikować tekst, w którym miałyby być zachowane cechy gwarowe, ale który jest przeznaczony dla szerszych warstw czytelników, to po pierwsze należy wybrać spośród wszystkich cech te, które się uwzględni, i wyeliminować te, które można pominąć, po drugie

należy opracować system oznaczania cech uwzględnianych możliwie mieszczący się w ramach zwykłej ortografii. O dążeniu do tego, żeby odstępstw od ortografii było jak najmniej, rostrzygają względy dydaktyczne: popularyzowanie tekstów gwarowych w szkołach, świetlicach nie powinno sprzyjać rozchwiewaniu w uczniach nawyków ortograficznych, i tak przez naukę szkolną wyrabianych w stopniu zbyt słabym.

Jakie cechy fonetyczne gwary mogą być w pisowni kompromisowej pominięte? Takie, których dosłyszenie wymaga wyszkolonego fonetycznie ucha. A więc na przykład różne stopnie asynchronicznej palatalizacji spółgłosek wargowych pośrednie między *p'* a *p'x'* lub *p's* albo mniej lub bardziej palatalny charakter spółgłosek tylnojęzykowych w sąsiedztwie z samogłoską *i* lub *y* (*k'i*, *ki*, *k'i*, *k'y*). Co do wariantów spółgłosek wargowych można poprzestać na oznaczaniu *p'*, *pj*, *pś*, *pch'*, co do tylnojęzykowych na *ki*, *k'y*, *ky*.

Uznając słuszność wielu postulatów i propozycji wypowiedzianych w artykule dra Sobierajskiego chcę do nich dodać kilka uwag o charakterze częściowo dyskusyjnym podając jednocześnie zasady, na których oparta została pisownia tekstów w zamierzonej publikacji Zakładu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Dla łatwości porównywania podobieństw i różnic zachodzących między projektem dra Sobierajskiego a naszym zachowam kolejność punktów taką jak w artykule dra Sobierajskiego.

Samogłoski.

Barwa samogłosek.

Wydaje się rzeczą celową oznaczanie nie tylko ścieśnień krańcowych (np. o jako rezultat ścieśnienia *a*), ale i niektórych stopni pośrednich. Samogłoskę o brzmieniu pośrednim między *a* i *o* oznaczamy literą *á*, samogłoskę o brzmieniu pośrednim między *e* a *i* (*y*) — literą *é* (tak samo jak w tekstach drukowanych w „Języku Polskim“) są to znaki łatwo zrozumiałe i mające pewną tradycję.

Zachowujemy ortograficzną różnicę między *ó* i *u* (*wól* — *ptug*) nawet wówczas, gdy między odpowiednimi samogłoskami nie ma różnicy fonetycznej, w myśl zasady ograniczania do minimum odstępstw od zwykłej ortografii. W wypadkach, gdy chodzi o samogłoskę mającą brzmienie pośrednie między *o* a *u*, stosujemy literę *o* z kreską ukośną z lewa na prawo u góry: *ò*.

W gwarach północnych, zwłaszcza w gwarach Warmii i Mazur, stwierdzamy bardzo często pomieszanie samogłosek *i* i *y*, a ściślej brak

funkcjonalnego zróżnicowania tych samogłosek, czyli różnych stopni wysokości artykulacyjnej przedniej samogłoski wyższej od *e*. Wyraz *pysk* może być wymówiony z *y* podwyższonym, wyraz *pisk* — z *i* obniżonym, co prowadzi do homonimu. Ponieważ zadaniem pisowni jest oznaczanie brzmień, piszemy ów homonim jednakowo w obu znaczeniach jako *p^{isk}*: kropka po *p* oznacza brak palatalności spółgłoski, z którym się łączy artykulacja samogłoski następnej niższa od *i*. W podobny sposób oznaczymy obniżone *i* w zwrocie *daj mi: daj mⁱ*.

Pewną trudność sprawia oznaczanie obniżonego *i* wówczas, gdy następuje ono na początku wyrazu, po samogłosce albo gdy jest łączącym wyrazy spójnikiem (w tym ostatnim wypadku obniżone *i* jest cechą wymowy bardzo charakterystyczną, z której zasygnalizowania trudno zrezygnować). Stosujemy w tych wypadkach kropkę przed literą *a*, a więc piszemy: *rozma^aite*, *imie*, *brat^a i siostra*.

Dr Sobierajski proponuje oznaczanie samogłoski pośredniej między *e* a *y* za pomocą litery *y*, a więc pisanie *tymu starymu*. Wydaje się nam, że zatarcie różnicy między *e* ściśnionym a *y* nie jest konieczne i że łatwo tę różnicę zachować stosując — jak też robimy — *é* i pisząc *tému starému*. Niedogodne jest również stosowanie litery *é* dla oznaczania brzmienia *y*, na co w niektórych wypadkach decyduje się prof. Nitsch, który pisze *jedén*, dla oddania wymowy [*iedyn*]. Litera *é* kojarzy się bezpośrednio z brzmieniem *e* ściśnionego nawet u osób nie mających wykształcenia fonetycznego, więc gdy chodzi o brzmienie *y*, lepiej użyć litery *y*, a nie używać jej w takich funkcjach konwencjonalnych, które utrudniają jej zastosowanie zgodne z jej zwykłą wartością w pisowni ortograficznej. Kierując się podobieństwem brzmienia można zastosować literę *é* nie tylko w wyrazach *tému starému*, ale i takich jak *bél*, *béli*: dr Sobierajski proponuje *beł*, *beli*, ale rezygnować z nietrudno uchwytniej różnicy między *é* a *e* nie warto, tak samo jak poprzednio z różnicy między *é* a *y*.

A zatem wahania w zakresie kontynuantów etymologicznych *i* oraz *y* oznaczać będziemy w sposób następujący:

Samogłoskę *i* z poprzedzającą spółgłoską miękką przez *i*, jak w zwykłej pisowni.

Samogłoskę *i* obniżone (które w pisowni fonetycznej oznaczamy literą *i* bez kropki: *i*) — przez *i* poprzedzone kropką oznaczającą, że poprzedzająca spółgłoska nie ulega zmiękczeniu. Ten sposób pisania stosujemy niezależnie od tego, czy samogłoska brzmiąca jak obniżone *i* jest genetycznie obniżonym *i* czy podwyższonym *y*. Piszemy więc zarówno *sⁱua* »siła« jak *sⁱin* »syn«.

Brzmienie *y* oznaczamy przez *y*, piszemy *dym*, *syn*.

Brzmienie *é* oznaczamy przez *é*, piszemy więc [*bél'i*, *bét*]: *béli*, *bét*.

Brzmienie *e* oczywiście-*e* [*beu*] -*beł*.

Odmiany ścieśnień samogłoski *e* oznaczamy za pomocą takich liter, które możliwie dokładnie oddają dany stopień ścieśnienia, a więc:

[*śnik*, *dišč*] — *śn'ig*, *d'iszc*

[*śnyk*, *dyšč*] — *śnyg*, *dyszcz*

[*śńek*, *děšč*] — *śniég*, *dészcz*

[*śńek*, *dešč*] — *śnieg*, *deszcz*

Samogłoskę obniżoną w stosunku do *e* oznaczamy albo za pomocą *ä*, albo jeżeli samogłoska utożsamia się fonetycznie z *a* — literą *a*.

Jeżeli więc w wyrazach *dęby*, *tędy* zostaje wymówiona samogłoska pośrednia między *e* a *a*, piszemy *dämb*y, *tänd*y. W tym wypadku nosowość oznaczamy za pomocą liter *m*, *n*. Jeżeli w wymienionych wyrazach było wymówione *a*, piszemy *dam*b*y*, *tand*y.

Brzmienie *é* lub *y* po spółgłoskach miękkich oznaczamy przez *ié* lub *iy*: [*b'éda*, *b'yda*] — *biéda*, *biyda*.

Samogłoskę akustycznie pośrednią między *e* a *a* będącą wariantem etymologicznego *a* oznaczamy literą *ä*, a więc tą samą, którą oznaczamy obniżone *e*, jeżeli oczywiście chodzi o takie obniżenie *e* i uprzednienie *a*, których efekt akustyczny jest ten sam. Literę *ä* stosujemy nie tylko w napisaniach *dämb*y, *tänd*y, ale i w *siäno*, *däj*, jeżeli chodzi o oznaczenie brzmień [*śäno*, *däi*].

Jeżeli ścieśnione *a* utożsamia się akustycznie z *e* piszemy *e*: *dej* («daj»).

Ścieśnione *a* oznaczamy, jak wspomnieliśmy, za pomocą *á*: [*pán*] — *pán*. Ścieśnienie dochodzące do *o* — za pomocą *o*: *pon*. Ścieśnienie wywołujące efekt akustyczny samogłoski pośredniej między *o* a *u* — za pomocą *ò*: *pòn*, ścieśnienie dochodzące do *u* — za pomocą *u*: *pun*.

Szereg: *o* — *ò* — *u* jest szeregiem oddającym skalę ścieśnień etymologicznego *o*: *koń* — *kòń* — *kuń*.

Ze względów, jak wspomnieliśmy, dydaktycznych zachowujemy literę *ó* jako znaczącą tyleż co *u* w wyrazach, w których pisanie tej litery wymaga ortografia: *wól*, *dwór*, *spór* itp.

Pisownia dyftongów

Element labialny stanowiący o przekształceniu się samogłoski w dyftong oznaczamy za pomocą małego *u* przed literą lub po literze

oznaczającej część sylabiczną dwugłoski. To samo czyni dr Sobierajski. Nie widać natomiast dostatecznej racji, która by przemawiała za tym, żeby ów element labialny oznaczać w jednym wyrazie tylko raz i pomijać go w jakiejś innej sylabie tego wyrazu, jeżeli się w niej ukazuje.

Jeżeli w formie *kokotowi* dało się posłyszeć niesylabiczne *u* w dwóch sylabach, to należy je w obu sylabach oznaczać. Według dra Sobierajskiego nie należy pisać *k"okot"owi*, ale należy wybrać albo *kokot"owi* albo *k"okotowi*. Dlaczego? Opuszczenie " w pierwszej sylabie po spółgłosce *k* a oznaczenie go w sylabie przedostatniej po *t* stwarzałoby wrażenie, że " ukazuje się raczej po *t* niż po *k*, co się artykulacyjnie zupełnie nie tłumaczy, w razie zaś oznaczenia " po *k* warto poinformować czytelnika, że nie jest to jedyna pozycja, w której się to *u* ukazuje.

Nie wywołuje zastrzeżeń projekt pisania *ptouk*, *trouwa*, *guóra*, ale tak samo jak w wypadku poprzednim nie ma powodu wyłączać możliwość dwukrotnego oznaczania *u* w tym samym wyrazie.

Samogłoski nosowe

Warianty barwy samogłosek nosowych oznaczamy w ten sam sposób jak w zakresie samogłosek ustnych.

W zakresie oznaczania charakteru nosowości zgodni jesteśmy z drem Sobierajskim co do tego, żeby pisać: *dąb*, *dębu*, a nie *domp*, *dembu*, oraz żeby oznaczać nosowe *a* za pomocą *ɑ*, nosowe zaś *u*, *i*, *y* za pomocą tychże liter opatrzonych u dołu zwykłym znaczkiem nosowości: *u*, *i*, *y* (p. wyżej projekt dra Sobierajskiego). Nie mamy również zastrzeżeń co do sposobów oznaczania nosowości skonsonantyzowanej (*gamba*, *gymba*, *ciugnię* itp.) i nosowości w wygłosie. Co do form typu *wziął* — *wzięli* bardziej stosowna wydaje się pisownia z *o*, *e* (*wziół*, *wzieli*) bez oznaczania nosowości, które by mogło sugerować wymowę „literową“ (dającą się słyszeć nawet wśród inteligencji).

Wbrew konwenansowi ortograficznemu piszemy *kens*, *donżyć*, *renka*, jeżeli chodzi o oddanie wymowy, w której słycać *n* zębowe jako produkt skonsonantyzowanej nosowości przed spółgłoskami szczelinowymi i przed tylnojęzykowym *k* lub *g*.

Napisanie *somsiad* wskazuje na wyodrębnioną nosowość konsonantyczną w postaci *-m* (jak w wygłosie wyrazowym).

Nosowość wokaliczną przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi oznaczamy w sposób dwojaki. Jeżeli chodzi o oznaczenie nosowości wokalicznej takiej samogłoski, której nosowość bywa oznaczana za pomocą konwencjonalnych znaków w zwykłej pisowni, wówczas musimy zastosować odrębny znak nosowości: piszemy *tędy*, używając litery

ę jako konwencjonalnego znaku nosowego *e* ulegającego dekompozycji przed spółgłoskami zwartymi, czyli jako znaku grupy *en*. Wobec tego dla oznaczania samogłoski zachowującej nosowość wokaliczną w tej pozycji stosujemy literę odmienną, mianowicie *ɛ*. Ten sam znak diakrytyczny (rodzaj cyrkumfleksu pod literą) stosujemy dla oddania wokalicznie nosowych *a* i *o*. Piszemy więc:

[tɛdy] — tɛdy

[dɔp] — dɔb

Gdy chodzi o nosowe *u* i *y*, jako diakrytyczne znaki nosowości stosujemy używane w zwykłej pisowni ogonki pod literami: *d^ub*, *m^uiso*, *g^usty*.

Spółgłoski

Zgodnie z projektem dra Sobierajskiego, zachowujemy dwuznaki *cz*, *sz*, *rz* w ich konwencjonalnej wartości (co do *rz*, to zarówno w *drzewo* jak w *trzeba*) i nie oznaczamy upodobnień głoskowych takich jak w wyrazach *babka*, *odchodzić*, ponieważ literom *b* i *d* odpowiada w takich wypadkach stale wymowa *p* i *t*.

Co do grup *tw*, *sw*, *kw*, *chw*, to zachowujemy konwencjonalną pisownię w wypadkach, gdy chodzi o oznaczenie wymowy z *w* ubezdźwięcznionym, a więc z *f*. Jest to wypadek w wymowie literackiej najczęstszy. Zachowaną dźwięczność *w* w wymienionych połączeniach głoskowych oznaczamy za pomocą kropki pod *w*: *s^wój*, *ch^wąta*

Fonetyka międzywyrazowa

Ze względu na ważność tego działu nie uważamy za możliwe całkowite pominięcie wchodzących w jego zakres faktów. W szczególności chodzi o znalezienie sposobu oznaczania różnic w zakresie fonetyki międzywyrazowej w wymowie „krakowskiej” i „warszawskiej”. Po to, żeby móc uwydatnić fonetyczną dźwięczność końcowej spółgłoski wyrazu *gospodarz* w połączeniu (wymówionym „po krakowsku”) *gospodarz odszedł* musimy albo oznaczyć tę dźwięczność w jakiś szczególny sposób (np. za pomocą kropki pod literą jak w typie *t^wój*) albo pisać fonetycznie *sz* w wypadkach wymowy bezdźwięcznej, dzięki czemu napisanie *-rz* staje się znaczące jako dźwięczne. Wybraliśmy tę ostatnią możliwość ze względu na to, że ową kropką wypadłoby posługiwać się zbyt często (inaczej w typie *twój*). Napisanie zatem *gospodarz odszedł* oznacza wymowę *rz* dźwięczną, „krakowską”. Wymowę warszawską zasygnalizujemy pisząc *gospodasz odszedł*. Napisanie *las ogromny* oznacza wymowę „warszawską”, *laz ogromny* — „krakowską”.

Przed spółgłoskami zwartymi, zwarto-szczelinowymi i szczelinowymi nie zmieniamy pisowni ortograficznej spółgłosek poprzedzających, jeżeli wymówienia tych spółgłosek są zgodne z przeciętnymi zwyczajami wymowy ogólnopolskiej.

Proponowana przez dra Sobierajskiego pisownia *jagem buł: jakem buł* nie wywołuje zastrzeżeń, tak samo jak punkty dotyczące upodobnień pod względem miejsca artykulacji.

Spółgłoski pisane zgodnie z ortografią.

Niesłuszne wydaje się odstępowanie od norm ortograficznych w pisowni takich wyrazów jak *herbata, hałas*. Dla uwydatnienia, gdy zachodzi tego potrzeba, dźwięczności *h* piszemy pod tą literą kropkę: *herbata*. W wypadkach udźwięcznień *ch* interwokalicznego piszemy *h*, np. *Suha* (w wymowie podhalańskiej).

Piszemy *ł* niezależnie od tego, czy ma to być spółgłoska przedniojęzykowo-zębowa czy niesylabiczne *u* w wypadkach, gdy chodzi o wyrazy zawierające *ł* historyczne. Protezę labialną przed samogłoskami oznaczamy, jak już wspominaliśmy, za pomocą ".

Opuszczamy *ł* będące ostatnim składnikiem grupy spółgłoskowej na końcu wyrazów piszemy więc *poszed, ukrad*, zamiast *poszedł, ukradł*. Wartość fonetyczna końcowego *d* jest w takich wypadkach konwencjonalna, zależna od sąsiedztwa fonetycznego. Oddzielny wypadek stanowi pozycja przed spółgłoskami sonornymi i samogłoskami. Tu piszemy: *odszet ode mnie* (w wymowie warszawskiej), *odszed ode mnie* (w wymowie krakowskiej).

Uwzględniamy *j* jako składnik dyftongu powstającego z *y*: *myszuj* (*mysz*) oraz prejotację samogłosek: *jigła, jinny, jambaras, Jewka*.

Spółgłoski dźwięczne zmiękczone oznaczamy przed samogłoską w sposób następujący:

[čouo]	—	piszemy	czioło
[šary]	„	„	szary
[žeka]	„	„	rzieka
[žito]	„	„	ż'ito

Przed spółgłoskami *i* w wygłosie jako znak zmiękczenia spółgłosek dźwięcznych stosujemy apostrof: [dešc] piszemy *desz'cz'*, [gospodaš] piszemy *gospodarz'*

Element wibracyjny w głosce odpowiadającej dwuznakowi *rz* oznaczamy dając kropkę nad *z*, np. *rżeka*, albo odpowiednio zmieniając pisownię wyrazu: *trsz* (*trzy*).

Jeżeli vibracja jest słaba, stosujemy *r* petitowe.

W przeciwieństwie do dra Sobierajskiego nie rezygnujemy z uwzględniania tak ważnej cechy fonetycznej jak wschodnia wymowa spółgłosek zębowych palatalnych jako odpowiedników ogólnopolskich spółgłosek środkowojęzykowych. Spółgłoski te oznaczamy stosując jako znak miękkości apostrof zamiast, jak zwykle *i*, piszemy więc *s'ejo*, *plec'e* itp. Apostrof piszemy oczywiście i przed *i*, w takich wyrazach jak *c'icho*.

Nie rezygnujemy z oznaczania *j* jako wyodrębnionego składnika spółgłosek wargowych palatalnych, piszemy więc *mjasto*, *bjały*, *wjara*, *ofjara*. Odpowiedni element po spółgłosce nosowej uwzględniamy również: *mniasto*, *Mnichal*.

Uwydatniamy również inne warianty zmiękczonej spółgłosek wargowych, piszemy więc w zależności od cech wymowy: *psziwo*, *psiwo*, *pchiwo* (p. wyżej s. 3), *kobziyta*, *kobhiyta*, *sziga*, *sig*, *zilk*, *hilk*. W razie potrzeby dla uniknięcia nieporozumienia wyjaśniamy w przypisach, o jakie wyrazy literackie chodzi (*piwo*, *kobieta*, *figa*, *wilk*).

Uwzględniamy brak miękkości spółgłosek w grupach *św*, *ćw*: *śwyna*, *ćwerc*.

Witold Doroszewski

Próbka tekstu

Poniżej podajemy piosenkę zapisaną w Drawskiej Lejarni (koło Drawska, pow. Czarnkowski) wydrukowaną w transkrypcji fonetycznej w „Mowie ludu wielkopolskiego” A. Tomaszewskiego¹ w dwukrotnej transkrypcji uproszczonej: I w myśl wskazówek sformułowanych przez dra Z. Sobierajskiego, II z uwzględnieniem uwag prof. W. Doroszewskiego.

I

Kómpała szie Kaszia w m^uorżu
Paśla kóniki we zb^uozu.
Jachól pón star^uosta z p^uola,
Zajon kóniki ze zb^uoza.

Jak szie Kaszia dowiedziała
P^uo kóniki p^uolecziała.
Wziynła z s^uobóm dwa talary,
Jedyn n^uewy, drugi stary.

„Na-ze, Kasziu, sch^uowej s^uobie,
Prszyde n^uocke spadź d^uo ciebie.”
„Jyn^uo prszychódź, a z wiec^uora,
Póki ^uotworżono kóm^uera.

II

Kómpała szie Kaszia w m^uorżu
Paśla kóniki we zb^uozu.
Jachól pón star^uosta z p^uola,
Zajon kóniki ze zb^uoza.

Jak szie Kaszia dowiedziała
P^uo kóniki p^uolecziała.
Wzínła z s^uobóm dwa talary,
Jedyn n^uewy, drugi stary.

„Na-ze, Kasziu, sch^uowej s^uobie,
Prszyde n^uockie spać d^uo ciebie.”
„Jyn^uo prszychódź, a z wiec^uora,
Póki ^uotworżoná^u kóm^uera.

¹) Gebethner i Wolff, Poznań 1934, str. 46. Ze względów technicznych nie możemy podać tekstu w oryginalnej pisowni ściśle fonetycznej.

Jyn^{uo} prsychódz', a nie tómpiej,
P^{uo}dkóweckami nie brząkej.
B^{uo} tam staro^u lezy w czisyj,
Jak kt^{uo} prsyzjdzie t^{uo} usłysyj."

Staro^u, staro^u usłysała
Na staryg^{uo} zawołała.
A cym stary z łyjzka sk^{uo}cuł
^{uo}ot Kaszinki p^on wysk^{uo}cuł.

„M^{uo}ja Kaszia bywej zdr^{uo}owa,
Jo^u kawalyr a tyż wd^{uo}owa.’
„Nie tacy tu kpi buwali,
A wd^{uo}wom mie nie nazwali;

A tyż jyn^{uo} n^{uo}ocke prszespoł
I zaru^z mnie wd^{uo}wóm nazwoł.”
Wysła Kaszia prsede wroty,
Zapłakała swoji cn^{uo}oty.

Jyn^{uo} prsychódz' a nie tómpiej,
P^{uo}dkóweckami nie brząkej.
B^{uo} tam stará^u lezyj w czisyj,
Jak kt^{uo} prsyzjdzie t^{uo} usłysyj."

Stará^u, ustará^u usłysała,
Na staryg^{uo} zawołała.
A cym staryj z łyjzka sk^{uo}cuł
^{uo}ot Kaszinki p^on wysk^{uo}cuł.

„M^{uo}ja Kaszia bywaj zdr^{uo}owa,
Já^u kawalyr a tyż wd^{uo}owa.”
„Nie tacy tu kpi buwali,
A wd^{uo}wow^u mie nie nazwali;

A tyż' jyn^{uo} n^{uo}ocke prsespá^u
I zaru^z mnie wd^{uo}wow^um nazwá^u”
Wyjsła Kaszia prsede wrotyj,
Zapłakała swoji cn^{uo}otyj.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Pisownia wyrazów rosyjskich

W jednym z nadesłanych listów poruszona jest sprawa aktualna i wymagająca uporządkowania w szczególach, mianowicie sprawa sposobu oddawania za pomocą liter alfabetu łacińskiego pisowni wyrazów rosyjskich, przede wszystkim imion i nazwisk, ale prócz tego i wyrazów pospolitych, bo często zachodzi potrzeba cytowania tytułów książek rosyjskich. Do listu dołączony został Nr 3 „Przeglądu Nowości Wydawnictw Radzieckich“ z roku 1953 oraz tekst przepisów dotyczących oddawania brzmień nazwisk autorów i tytułów dokumentów publikowanych w języku rosyjskim. Przepisy te, oparte na wskazówkach profesora Kryńskiego, a więc opracowane lat temu blisko, a może i przeszło 25, stosowane są przez Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej i Akademię Nauk Technicznych. „Przegląd Nowości Wydawnictw Radzieckich“ opiera się na przepisach innych. Korespondent prosi o wyjaśnienie stosunku jednych przepisów do drugich i pyta, czy istnieją inne wzory transliteracji i jakie, przez kogo opracowane.

Różnica między przepisami, które stosuje Przegląd Nowości Wydawnictw Radzieckich, a przepisami stosowanymi w wydawnictwach technicznych polega na tym, że tylko do tych pierwszych można zastosować termin *transliteracja* w ścisłym znaczeniu tego terminu. Transliterację można by było nazwać inaczej przeliterowywaniem.

Jeżeli ktoś nie znający ani języka rosyjskiego, ani rosyjskiego alfabetu widzi jakiś napisany wyraz rosyjski, to trzeba mu wytłumaczyć i to, jaką mają wartość dźwiękową poszczególne litery rosyjskie brane oddzielnie i to, jak się wymawia wyraz jako całość. Czasem wystarczy poznać poszczególne litery, żeby umieć wymówić cały wyraz, ale bardzo często to nie wystarcza. Wyraz *żuk* i po polsku, i po rosyjsku brzmi tak samo i to samo znaczy. W obu językach również sposób napisania tego wyrazu jest taki sam, o ile chodzi o stosunek liter do dźwięków: w każdym z obu języków wyraz *żuk* składa się z trzech dźwięków i pisze się za pomocą trzech liter. Różnica graficzna między wyrazem *żuk* napisanym po polsku a tymże wyrazem napisanym po rosyjsku polega na tym, że kształty liter są inne. To, co my piszemy za pomocą litery *z* z kropką u góry, Rosjanie piszą za pomocą litery szczególnego kształtu, a to, co my oznaczamy za pomocą litery *u*, Rosjanie oznaczają za pomocą litery, która u nas oznacza co innego, mianowicie *y*. Dowiedzenie się, co oznacza każda z liter wchodzących w skład po rosyjsku napisanego wyrazu *żuk* jest jednocześnie nauczeniem się jego wymowy. To samo będzie z wyrazami *nos*, *snop*, *łapa*, *sam*, *lipa*, w obu językach jednakowo wymawianymi. W takich wypadkach nie ma różnicy między transliteracją — przeliterowywaniem — a pisownią fonetyczną informującą kogoś, kto nie zna rosyjskiego, o tym, jak należy dany wyraz wymówić. Cała trudność sprowadza się do tego, żeby się nauczyć, jakiej literze rosyjskiej odpowiada jaka polska. Czasem jednej literze rosyjskiej odpowiadają dwie litery polskie, na przykład tak samo brzmiący po rosyjsku i po polsku wyraz *szum* pisze się za pomocą trzech liter po rosyjsku, a czterech po polsku, bo Rosjanie używają jednej litery dla oddania dźwięku *sz*, który my oznaczamy za pomocą połączenia liter *s* i *z*. Ale i w tym wypadku między transliteracją a pisownią fonetyczną nie ma jeszcze zasadniczej rozbieżności. Rozbieżność powstaje wówczas, gdy znajomość liter nie wystarcza do znajomości wymowy. Wyraz *sosna* pisze się po polsku za pomocą pięciu liter, można go „przeliterować“ na pisownię rosyjską, podstawiając zamiast każdej litery polskiej odpowiadającą jej literę rosyjską, potrafi to zrobić każdy, kto się nauczył tylko liter rosyjskich. Pisownia rosyjska wyrazu *sosna* odpowiada jego pisowni polskiej, ale wymowa jego jest inna: po rosyjsku wyraz ten wymawia się *sas/na* z akcentem na sylabie ostatniej i z samogłoską *a*, a nie *o* w sylabie pierwszej. Dogodność stosowania transliteracji polega na tym, że wymaga ona tylko znajomości dwóch alfabetów, a nie znajomości fonetycznej języka, z którego albo na który się transliteruje. Dlatego też w wydawnictwach naukowych, w katalogach bibliotecznych posługiwanie się transliteracją jest rzeczą wygodną i ten właśnie system jest zastosowany

w nadesłanym przez korespondenta „Przeglądzie Nowości Wydawnictw Radzieckich“. Jest to system oparty na bardzo prostej zasadzie i dający możliwość zachowania konsekwencji. Kto chce oddawać za pomocą liter polskich nie pisownię wyrazów rosyjskich, ale ich brzmienia, ten po pierwsze musi te brzmienia znać, po drugie ma bardzo często powód do wahań co do tego, które właściwości wymowy rosyjskiej uwzględniać, a które pomijać. Na przykład, jak napisać polskimi literami wyraz znaczący po rosyjsku »ojciec«? Rosjanie piszą go za pomocą czterech liter: o t e c. Spółgłoskę t wymawiają miękko, chociaż tej miękkości w pisowni nie zaznaczają, bo po literze t piszą literę e, a nad t żadnego znaku miękkości nie ma. Pierwszą samogłoskę tego wyrazu wymawiają a, ale piszą o. Akcentują wyraz na sylabie ostatniej, ale w pisowni nic na to nie wskazuje. Przeliterować omawiany wyraz bardzo łatwo: trzeba tylko zastąpić litery grażdanki literami łacińskimi, chcąc go zaś napisać fonetycznie, trzeba by było w pierwszej sylabie pisać a, a nie o (choć i to nie byłoby całkowicie dokładne), oznaczać miękkość t za pomocą kreski lub litery i i wreszcie oznaczać jakoś akcent na ostatniej sylabie. Gdy się ma zapisać jakąś pozycję bibliograficzną w katalogu bibliotecznym, to uwzględnianie tego wszystkiego nie jest potrzebne, kłopoty fonetyczne odpadają; nazwisko rosyjskie *Orłow* musi się napisać przez o na początku, chociaż w wymowie Rosjan słychać a, bo inaczej zmieniałoby się miejsce nazwiska w katalogu alfabetycznym. Jako reguła ogólna musi obowiązywać zasada mechanicznej odwracalności pisowni nazwisk, nie komplikowanej względami fonetycznymi. Kwestie te omawiałem w pracy pod tytułem: „O naukową transliterację alfabetu rosyjskiego“ ogłoszonej jako wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w roku 1930. Nie można byłoby powiedzieć, że zasadę transliteracji należy ściśle stosować zawsze, bo jest ona przydatna przede wszystkim w takich wypadkach, kiedy chodzi o operowanie pisanymi tekstami dla celów mniej lub bardziej specjalnych i kiedy od razu jest jasne, że się nie pisze fonetycznie, tylko transliteruje. Kiedy indziej transliterowanie może powodować kłopoty.

Czytający tłumaczoną powieść lub afisz teatralny, na którym figuruje jakieś rosyjskie nazwisko, nie spodziewa się, że znajdzie w tekście wyrazy, których pisownia nie jest fonetyczna, tylko konwencjonalnie literowa: jeżeli będzie napisane *Onegin*, to przeczyta *Onegin*, a nie *Oniegin*. Rosjanie miękkości spółgłosek przed e niczym, jak już wspominałem, graficznie nie zaznaczają, ale my w takich wypadkach piszemy przed e literę i, toteż każdemu wydaje się prostsze napisanie *Oniegin*, z literą i po literze n. Należy jakoś rozgraniczyć zakresy stosowania transliteracji i pisowni zwykłej, co w praktyce sprawia dość duże trudności. Pisownia fonetyczna wyrazów niepolskich, do których brzmień nasz alfa-

bet nie jest dostosowany, może być tylko niedokładna, i musi być niekonsekwentna, i to jest w porównaniu z transliteracją największa jej wada. Jakiś kompromis jest jednak konieczny. Kilka miesięcy temu w Bibliotece Narodowej w Warszawie odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu transliteracji polskiej tekstów słowiańskich. Projekt opracowany przez prof. Wiktora Jakubowskiego rozstrzyga w sposób umotywowany różnorakie wiążące się z tą sprawą trudności. Kwestia sposobów oddawania w tekście polskim imion rosyjskich jest kwestią odrębną wychodzącą poza zakres transliteracji (bo nie chodzi o to, jak napisać imię rosyjskie *Stiepan*, ale o to, czy zostawić tę formę czy dać odpowiednik polski *Stefan*). Jest to kwestia również skomplikowana, wymagająca oddzielnego opracowania.

Jeszcze o formach nazwisk żeńskich

„Przed kilku dniami otrzymałam nowy dowód osobisty. Przy odbieraniu go ze zdziwieniem stwierdziłam, że jest on wystawiony na nazwisko *Pokorny Irena*. Gdy zwróciłam uwagę na tę pomyłkę, odpowiedziano mi, że jeżeli mój mąż nazywa się *Pokorny*, to moje nazwisko musi brzmieć tak samo. Mnie jednak w dalszym ciągu się wydaje, że to pomyłka.“

Rzecz się przedstawia tak. Zasadniczo, kiedy jakiś przymiotnik występuje w funkcji nazwiska, to traci on bardzo istotną cechę przymiotnika, bo nie oznacza żadnej określonej cechy osoby noszącej to nazwisko. Nosiciel nazwiska *Pokorny* ma to nazwisko nie dlatego, że istotnie jest pokorny. Toteż o ile gramatyka bezwzględnie wymaga stosowania form zgody, gdy się używa przymiotników w ich znaczeniach właściwych, o tyle można nie być tak rygorystycznym, gdy chodzi o nazwiska, pod względem zaś administracyjnym jest niewątpliwie wygodniej, gdy to samo nazwisko nie ma zbyt wielu odmian (jak na przykład *Pelka* — *Pelczyzna* — *Pelczanka*). Ponieważ jednak ustawa tych spraw nie reguluje, obywatelce *Pokornej* przysługuje prawo powołania się na dotychczasową tradycję językową, zgodnie z którą jej nazwisko miałyby formę *Pokorna*.

Felczer

Jakie jest pochodzenie terminu *felczer*? Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 lutego b. r. felczerom przyznane zostały szerokie uprawnienia. Dla Pomorza jest to rzeczą nową, ponieważ tam, jak pisze korespondent, felczerów nie było. Od pewnego lekarza korespondent słyszał, jakoby wyraz *felczer* wywodził się z niemieckiego *Felddarzt* »lekarz po-

lowy« i prosi o wyjaśnienie, czy tak jest istotnie, oraz o bliższe szczegóły dotyczące tego wyrazu.

Wyraz *felczer* jest z pochodzenia swego wyrazem niemieckim i pierwsza jego sylaba jest refleksem niemieckiego *Feld* »pole«, czyli że zestawienie *felczera* z niemieckim *Feldarzt* jest częściowo słuszne. Ale tylko częściowo, bo forma *Feldarzt* nie mogła się przekształcić w formę *felczer*. Punktem wyjścia omawianego wyrazu jest wyraz niemiecki utworzony w wieku XVI, a we współczesnych słownikach języka niemieckiego oznaczony jako przestarzały, *Feldscher*, w formie obocznej *Feldscherer*, dosłownie »polowy rozcinacz«, od *Feld* »pole« i *scheren* »ciąć«. Była to nazwa chirurga polowego. Jeżeli na Pomorzu wyraz nie był używany — nie mam co do tego bliższych danych — to musi się to tłumaczyć zanikiem tego wyrazu w języku niemieckim, w innych natomiast dzielnicach Polski *felczer* żył własnym życiem, niezależnie od tego, jaki był los jego etymologicznego punktu wyjścia w języku niemieckim, bo chociaż jest to wyraz etymologicznie obcy, płynął on w nurcie historii języka polskiego.

Opora

Co znaczy wyraz *opora* w takim zdaniu: „Są oni sojusznikami klasy robotniczej i oporą władzy ludowej“? — *Opora* to stary, prawdopodobnie jeszcze przedpolski, to znaczy prasłowiański, wyraz należący do takiego typu słowotwórczego jak *zasłona*, *zatoka*, *obrona* itp., oznacza »to, na czym coś może się oprzeć«. *Podpora* to »to, co podpira«, jest to nazwa podmiotowa czynna; *opora* to »to, na czym się coś opiera«, a więc nazwa podmiotowa bierna. Można porównywać wyrazy *opora* i *podpora*, które się różnią prefiksami (przedrostkami), albo wyrazy *opora* i *opór* różniące się w swej części końcowej, żadne jednak słowotwórcze „osłuchiwanie“ nie wykrywa w wyrazie *opora* nic niewłaściwego. Rejestrują go — oczywiście bez żadnych zastrzeżeń — słowniki, Lindego, Karłowicza-Kryńskiego i inne.

Nienadestanie

„Uprzejmie proszę o rozwiązanie konfliktu, jaki powstał między mną a pozostałymi pracownikami Narodowego Banku Polskiego, Oddział w Sochaczewie (same kobiety!) tudzież tutejszego Wydziału Finansowego Powiatowej Rady Narodowej. Przyczyną powstałego konfliktu była Gramatyka Polska, która, okropnie skrzywdzona, zmusiła mnie do energicznej, lecz grzecznej wymiany zdań w jej obronie z wyżej wymienionymi pracownikami. Bezpośredni powód tej wymiany zdań to kwe-

stia, czy słowo *nienadestanie* jest rzeczownikiem (moje twierdzenie) czy też czasownikiem (twierdzenie pozostałych pracowników) oraz czy pisze się *nienadestanie* osobno czy też razem.“ (...) „koleżanki z bezwzględnym uporem pozostały na swoim stanowisku, zgadzając się jedynie na to, że słowo *nienadestanie* jest czasownikiem, ewentualnie *imiesłowem*, nie podlegającym żadnym odmianom.“ — Że znajomość gramatyki jest w naszym społeczeństwie bardzo skromna, jest rzeczą powszechnie wiadomą. Pewna znana pisarka stwierdziła w przemówieniu publicznym, że nie odróżnia przysłówka od przyimka, pewien kandydat do stopnia naukowego zapytany, co to jest imiesłów, odpowiedział kiedyś, że jest to imię bohatera jednej z powieści Deotymy. Koleżanki korespondenta, które uważają, że do imiesłówów należą takie wyrazy jak *nienadestanie*, są niewiele bliższe prawdy. *Nienadestanie* jest oczywiście rzeczownikiem, a w myśl reguły ogólnej partykuła przecząca *nie* pisze się z rzeczownikami łącznie. Jedyne mężczyzna wśród personelu Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Sochaczewie ma rację — wbrew wszystkim, z którymi toczy spór. Można przypomnieć, że rzeczowniki odsłowne (odczasownikowe) typu *nadestanie* mają inną składnię niż odpowiadające im podstawowe czasowniki: mówi się „skierować tę osobę“, ale: „skierowanie tej osoby“, czasownik rządzi biernikiem, rzeczownik dopełniaczem. W tym zakresie dość często popełniane są błędy, mianowicie niektórzy stosują biernik po rzeczowniku odsłownym. Takie błędy dowodzą, że czynnościowe znaczenie rzeczownika tłumaczące się jego odczasownikowym pochodzeniem przeważa nad formalną rzeczownikowością wyrazu, ale wytłumaczenie przyczyny błędu nie powinno być jego usankcjonowaniem. Różnica znaczeniowa między rzeczownikiem *nadestanie* a bezokolicznikiem *nadestać* nie jest właściwie wyraźna, ale pod względem gramatycznym wątpliwości nie ma: *nadestanie* odmienia się przez przypadki i jest to rzeczownik, *nadestać* jest nieodmienną formą czasownika.

W. D.

OD REDAKCJI

W dniu Świąta Narodowego, 22 lipca b. r. I nagrodę państwową za całokształt prac naukowych z zakresu dialektologii i historii języka polskiego otrzymał prof. dr Kazimierz Nitsch, b. prezes Polskiej Akademii Umiejętności, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk i przewodniczący Komitetu Językoznawczego P.A.N. Artykuł o pracach laureata umieścimy w najbliższym numerze naszego pisma.

KOMUNIKAT

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośrednio w P. P. K. „RUCH“ i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy do wiadomości naszym Prenumeratorom bliższe szczegóły tej zmiany:

1. Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH“-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratory indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów. Sposób ten uważamy, jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych, za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę.
2. Zniesienie prenumeraty bezpośrednio nie dotyczy w roku bieżącym urzędów i instytucji, które zamawiają prenumeratę czasopism pisemnie w P. P. K. „RUCH“. W takich bowiem wypadkach P. P. K. „RUCH“ przyjmuje zamówienie i wykonuje je kredytowo wysyłając jednocześnie r-k, który będzie podstawą do dokonania przelewu, czy też uregulowania należności w inny sposób. Regulowanie należności za prenumeratę przez urzędy, instytucje i inne organizacje w drodze przelewów bankowych pozostaje nadal utrzymane również i w tych wypadkach, gdy prenumerator, instytucja itp. wpłaca należność równocześnie z zamówieniem.
Upredzamy przy tym zainteresowanych prenumeratorów, urzędy, instytucje i tp., że od 1 stycznia 1953 r. P. P. K. „RUCH“ nie będzie przyjmowało prenumeraty kredytowej, a chcąc uniknąć przerwy w dostawie czasopism z początkiem roku 1953, konieczne jest uregulowanie należności za prenumeratę z góry już w roku 1952, w terminach podawanych przez placówki pocztowe i po cenach uwidocznionych w cenniku.
3. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P. P. K. „RUCH“ zostaje skasowane. Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należność i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P. K. „RUCH“.
4. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
5. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH“ lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwieniu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
6. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. K. „RUCH“, Warszawa ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P. P. K. „RUCH“

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.— zł
Konto P.K.O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	

Nakład 2500. Pap. druk. satynowany kl. V, 70 gr. Bł. Wrzesień 1953.

Zam. 150 Warszawska Drukarnia Naukowa, W-wa, ul. Śniadeckich 8 4-B-19935



N O W O Ś C I

A i s c h y l o s — Tragedie	zł 18.—
A k s a k o w S. — Kronika rodzinna (powieść)	„ 15.—
B r a n d y s M. — Początek opowieści, powieść, wyd. II	„ 13.50
B r o n i e w s k i W. — Wiersze warszawskie, wyd. II	„ 6.—
B o b r u k A. — Matka i syn — (nagr. Państw.)	„ 8.—
G o r k i M. — Dzieci słońca, sztuka	„ 8.—
G o r k i M. — Dostigajew „	„ 8.—
G o r k i M. — Barbarzyńcy „	„ 8.—
J a s t r u n M. — Poemat o mowie polskiej	„ 9.—
J a s t r u n M. — Spotkanie z Salomeą wyd. II	„ 7.30
J e z i e r s k i F. — Wybór pism	„ 16.30
K o ź n i e w s k i K. — Piątka z ulicy Barskiej (nagr. Państw.) powieść	„ 14.—
Ł u s a k o w s k i S. — Pamiętnik zdeklasowanego szlach- cica	„ 15.—
O s m a ń c z y k E. — Siedem gawęd	„ 5.—
P e p y s M. — Dziennik (w opr. półszt.)	„ 35.—
(w opr. sztywnej)	„ 40.50
S ł u c k i A. — Spotkania	„ 5.—
T e t m a j e r K. — Maryna z Hrubego	„ 12.—
T e t m a j e r K. — Janosik Nędza Litmanowski	„ 12.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY